Nr. 8. We Lwowie, — Czwartek dnia 10. Stycznia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudnia, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie . . . . zł. 1·50
kwartalnie . . . . „ 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“. ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 9. stycznia.

Rząd domaga się, ażeby eskont prywatny wykluczony był z działalności przyszłego czeskiego Banku krajowego, oprócz tego ma kraj objąć gwarancję obligacyj komunalnych i melioracyjnych. Komisja sejmowa zgodziła się na te żądania.

Komisja wojskowa austr. Izby panów przyjęła wczoraj bez zmiany nową ustawę wojskową; rezolucje, uchwalone przez Izbę posłów odrzucono, nie wziąwszy ich nawet pod obrady.

Wczoraj poczęły się nanowo obrady sejmu węgierskiego. Minister Baross wniósł projekt dotyczący objęcia pierwszej galicyjsko-węgierskiej kolei (Łupkowskiej) i węgierskiej kolei zachodniej w zarząd państwa.

Rozprawa w węg. Izbie posłów nad ustawą wojskową naznaczona na jutro. Wczoraj odbywały się narady klubowe. Co do klubu liberalnego (rządowego), okazuje się, że w łonie tego stronnictwa panuje silna opozycja przeciw ustawie. Wiceprezydent Izby posłów Horvath oświadczył, że §. 14 musi dokładnie oznaczać trwanie służby wojskowej na lat 10, a nie wyrażać się ogólnikowo; głosowanie więc nad tym paragrafem powinno nie być kwestją klubową, ale ma być pozostawione posłom do woli. Na to oświadczył minister Tisza, że jeżeli §. 14 nie będzie znaczną większością bez zmiany przyjęty, ministerjum poda się do dymisji. Oświadczenie to wywarło silne wrażenie. Ważnem też było oświadczenie ministra honwedów Fejervaryego, że jednoroczniacy wtenczas tylko będą służyli drugi rok, jeżeli po pierwszym roku nie okażą się zdatnymi nawet na podoficerów.

Doniesienia z narad opozycji umiarkowanej nie ma. Wiadomo jednak, że chce ona przyjąć ustawę wojskową za podstawę rozprawy szczegółowej, podczas której pragnie atoli przeprowadzić utrzymanie *status quo* co do jednorocznych ochotników, tudzież zażądać jaśniejszej i pod względem prawno-państwowym poprawniejszej stylizacji §. 14. (dziesięcioletnie przyzwolenie kontyngentu rekrutów). W razie, gdyby te wnioski upadły, będzie umiarkowana opozycja głosowała w trzeciem czytaniu przeciw całej ustawie wojskowej.

Obiega pogłoska, jakoby z Petersburga pochodząca, że arcybiskup warszawski, ks. Popiel ma zostać kardynałem i osiędzie w Petersburgu jako referent spraw katolickich w Rosji. Jestto bąk śmieszny; kardynał nie może obejmować takich posad.

Wszystkie warownie w Królestwie Polskiem połączone zostaną ze sobą i pojedyńczemi fortami telegrafem podziemnym.

Reichsanzeiger berliński ogłosił już uchwałę trybunału Rzeszy, uwalniającą Geffkena z aresztu śledczego, za równoczesnem ponoszeniem kosztów przez kasę państwa. Wynik dochodzeń śledczych dostarczał wprawdzie dostatecznej podstawy do podejrzywania, iż Geffken ogłosił publicznie wiadomości, których utrzymanie w tajemnicy było pożądanem dla dobra państwa Niemieckiego, nie było jednak z drugiej strony dostatecznych powodów do przyjęcia tej okoliczności, czy Geffken był świadomym tego, iż chodzi tu o wiadomości powyższego rodzaju.

Geffken miał otrzymać sto gratulacyjnych depesz; posiwiał on i schudł, gdyż go morzono głodem w więzieniu. Mógł on od inspektora więziennego tylko za jedną markę dziennie brać lichą strawę.

Köln. Ztg, pomimo orzeczeń trybunału, chce jeszcze utrzymać stronę Bismarka, a usiłując usprawiedliwić tę bardzo brzydką sprawę, pisze widocznie pod inspiracją rządową, co następuje: „Pomimo przeciwnej decyzji trybunału rzeskiego, fakt ten pozostaje faktem, iż ogłoszeniem pamiętników popełniono zdradę stanu. Dla czego trybunał nie dopatrzył w tej sprawie cechy tej zbrodni, nie wiadomo; przypuszczać atoli można, iż uczynił to w mniemaniu, że zaślepiona nienawiść Geffkena do Bismarka nie dozwoliła mu zrozumieć całej doniosłości jego postępowania. Zresztą cel, zamierzony pamiętnym raportem kanclerskim do cesarza, został osiągnięty i bezpośredni sprawca publikacji odszukany, tak samo stojąca po za nim garstka intrygantów, która chciała bądź cobądź obalić kanclerza. W ich to interesie dokonano publikacji, jakkolwiek trudno udowodnić, o ile uprzednio wiedzieli o zamiarze ogłoszenia pamiętników“.

Ambasador niemiecki w Londynie, hr. Hatzfeld, powołany został do Friedrichsruhe w sprawach afrykańskich. Jak zapewniają z Berlina, ks. Bismark stara się gorąco utrzymać z Anglią jak najlepsze stosunki, i postępować w sprawie kooperacji na wschodnio-afrykańskich wybrzeżach wedle jednolitego planu. Ks. Bismark miał podobno oświadczyć, że sprawa kolonij zamorskich inny zupełnie wzięła obrót, niż się tego spodziewał i niż sobie tego życzył; że obecny obrót wymaga wiele ofiar i wiele pieniędzy, a prawdopodobnie zysku i zaszczytu Niemcom nie przyniesie. To pewna, że kanclerz warunkowym tylko jest zwolennikiem zamorskiej kolonizacji, w przeciwieństwie do Wilhelma II. i do hr. H. Bismarka. Kanclerz jedyną możliwość podtrzymania raz przedsięwziętych kroków widzi w zgodzie z Anglią, i ztąd pomimo pewnej niechęci młodego monarchy do tego mocarstwa, przeprowadził traktak blokady z Anglią, którego ogłoszenie przed kilku tygodniami tak niespodzianie nastąpiło.

Wczoraj poczęła się nanowo sesja parlamentu francuzkiego. Prezydentem Izby wybrany został po trzechkrotnem głosowaniu ponownie Meline. Clemenceau i Andrieux pozostali w mniejszości. Według wykazu rządowego dochody z podatków przyniosły w ubiegłym roku o 43 mil. fr. więcej niż preliminowano, a o 77 mil. fr. więcej niż w roku poprzednim. W senacie objął przewodnictwo jako najstarszy wiekiem Debondy, i w swej mowie apelował do tradycyjnej kurtoazji senatu, która była ozdobą tego ciała parlamentarnego, przynajmniej odkąd on w tem ciele się znajduje, tj. od monarchii lipcowej, która była epoką sławy i dobrobytu. (Potwierdzenia z prawicy).

Floquet przyjmie w piątek delegatów związku posiadaczy akcyj i obligacyj panamskich.

Carnot udał się onegdaj z niemieckim ambasadorem i z kilkoma innemi osobami na polowanie do Rambouillet.

Z Irlandji donoszą: W pierwszych dniach bieżącego miesiąca w katedrze dublińskiej odczytał arcybiskup Walsh posłanie papieża do arcybiskupa, w którem Ojciec św. wyjaśnia wiele rzeczy co do swych właściwych uczuć względem Irlandji, ażeby obalić fałszywe pogłoski, które obiegły całą Europę. Posłanie mówi o cudownej niemal niezłomności katolików irlandzkich wśród niezmiernych cierpień i oświadcza, iż w przeszłym roku wydany reskrypt papieski podyktowany był życzeniem poparcia interesów katolików irlandzkich. Stolica św. nie może przypuszczać nawet, ażeby sprawa, za którą Irlandja walczy, doznawała szkody przez wprowadzenie do walki żywiołów takich jak bojkotowanie i kampania przeciw właścicielom dóbr, a zatem żywiołów, któreby mogły wywołać zarzuty przeciw samej sprawie. W końcu upomina posłanie Irlandczyków, ażeby przyjęli z rozwagą doktryny Stolicy apost., i ostrzega, ażeby się nie łudzili radami tych, którzy intencje Stolicy fałszywie tłómaczą w celu zachwiania wierności katolików dla Kościoła.

Morier i Bismark.

Sprawa Moriera staje się już prawie zawikłaniem międzynarodowem. Wplątano w nia nawet starą cesarzowę Augustę. Berliński *Fremdenblatt* doniósł mianowicie, że radca gabinetowy cesarzowej, Brandis, w roku 1870 zdradził tajne depesze sir Morierowi. Otóż *Reichsanzeiger* ogłasza obecnie pismo rady gabinetowej cesarzowej Augusty do tajnego radcy Rothenburga z prośbą udzielenia takowego kanclerzowi Bismarkowi. Cesarzowa Augusta zastrzega się stanowczo, jakoby pośrednio z jej otoczenia w r. 1870 ważne depesze dostawały się do wiadomości publicznej. Dla tego też cała sprawa Moriera jest wymysłem z pozorem autentyczności. Cesarzowa byłaby rada, gdyby kanclerz Bismark w stanowczy sposób całej tej sprawie zaprzeczył.

Köln. Ztg. zamieściła była list majora v. Deines, oświadczający, że właśnie wobec niego i ks. Solms opowiadać miał Bazaine jeszcze w r. 1886 o zdradzie Moriera.

Otóż tą właśnie okolicznością tłumaczy *Magdeb. Ztg.* odmowę, daną przez hr. Bismarka Morierowi. Skoro bowiem Morier pisał list swój do Bazaina jeszcze wówczas, kiedy się dowiedział, o zwierzeniach uczynionych Deinesowi przez tegoż jenerała i o opowiadaniu o nich hr. Bismarkowi, to czemuż — pyta korespondent *Magd. Ztg.* — nie udzielił bezzwłocznie hr. Bismarkowi odpowiedzi Bazaina — i nie zażądał od niego odwołania tego, co w kołach londyńskich opowiadał? Odpowiedź Bazaina datowana jest z dnia 8 sierpnia, a umarł dopiero 23 września, byłoby więc dość czasu do sprawdzenia, czy to, co Deines na podstawie jego oświadczeń raportował, czy to, co sam oświadcza w liście do Moriera, było prawdziwem. Wszyscy więc, którym na dobrych stosunkach między Anglią a Niemcami zależy, ubolewać muszą, że wyjaśnienie rzeczy nie poszło wskazanym tu najwłaściwszym torem.

Mówią, że podobno już i Salisbury wystosował notę w sprawie Moriera do Berlina; rzecz cała zatem przejdzie z drogi dziennikarskiej na dyplomatyczną.

Prześladowanie unitów.

Z gubernii siedleckiej (powiat radzyński, parafia Gęsia) donoszą 26 grudnia 1888:

W pierwszych dniach lipca r. z., w nocy do parafii Gęsiej przyjechało ze strażą ziemską i kozakami 15 furmanek. Straż i kozacy natychmiast obstąpili dom Jana Misiury, znajdującego się na wygnaniu w gubernii chersońskiej. Poczem wtargnęli do pomieszkania i rozpoczęło się liczenie rodziny Misiury. Naczelnik zapytuje się żony Misiury, gdzie jest jej córka Marta, której nie widzi. Odpowiedziano, że wyszła zamąż i mieszka w tejże wsi. Natychmiast posłano po nią, wywleczono z łóżka i przyprowadzono do domu matki. Naczelnik powiatu radzyńskiego odczytał rozporządzenie władzy wyższej, na mocy którego rodzina Misiury ma być wywieziona do gubernii orenburgskiej. Syn Misiury przedstawiał naczelnikowi, że ich ojciec czternaście lat jest na wygnaniu w gubernii chersońskiej, że cała ich rodzina jest w skutek tego zrujnowaną, tak, że z ludzi zamożnych stała się nędzarzami, chociaż nic złego nie uczynili i jedyną ich winą jest, że chcą pozostać w wierze ojców. Naczelnik odpowiedział, że zostaną wysłani i że radzi mu jak najprędzej zbierać odzienie, gdyż później i na to nie pozwoli. „Wybieraj — rzekł w końcu — trzech opiekunów, którzy opiekować się będą gospodarstwem i sprzedażą ruchomości“.

Rodzina wybrała takich trzech opiekunów, których nazwiska zanotowawszy naczelnik, powiedział im, że mogą sprzedawać ruchomości, lecz nie wolno sprzedawać ani zabudowań, ani gruntu, ani nawet nawozu. Misiura raz jeszcze przemówił do naczelnika, przedstawiając mu, że ma drobne dziatki, które w tak długiej i uciążliwej podróży zmarnieją. Sołtys Pajod zapewniał naczelnika, że Grzegórz Misiura jest człowiekiem spokojnym i lubianym, że teść jego we wsi Rodeku chodzi do cerkwi, że szwagier jego ukończył uniwersytet moskiewski i jest prawosławnym. wreszcie dodał, że jest nadzieja, iż i Misiura ochrzci dzieci na prawosławie i będzie uczęszczał do cerkwi prawosławnej. Naczelnik zwróciwszy się do Misiury, zapytał go, czy ochrzci dzieci w cerkwi. Misiura dał odpowiedź niejasną, co wystarczyło naczelnikowi, by natychmiast posłać po popa. Popowi oświadczył naczelnik, że jeżeli może zaręczyć, iż Misiura przyjmie prawosławie, to niech napisze do gubernatora, a pismo zostanie odesłane. Pop napisał i list wręczył naczelnikowi. Rodzinę Misiury zabrano na furmanki i odstawiono do Białej.

Oprócz tego odwieziono do Białej jeszcze ośmiu Unitów z rodzinami, których z Białej wyprawiono do gubernii orenburgskiej. Misiurę i jego rodzinę naczelnik powiatu bialskiego na trzech furmankach odesłał do Radzynia, gdzie im powiedziano, że gubernator na prośbę popa rozkazał ich uwolnić pod warunkiem, że do niedzieli przyjmą prawosławie. Misiura oświadczył, że uczynić tego nie może, gdyż z ich rodziny nikt nie przyjął prawosławia, a ojciec, który pozostaje na wygnaniu w gubernii chersońskiej, wyrzekłby się ich, gdyby coś podobnego zrobili. Wsadzono ich więc do więzienia i posłano do Gęsiej po popa. Nazajutrz zawezwano Misiurę i jego żonę do kancelarji naczelnika, gdzie już znajdował się i pop z Gęsiej. Na zapytanie popa, czy Misiura ochrzci dzieci, otrzymano odpowiedź, że zrobić tego nie może, chyba mu na to pozwoli ojciec. Od rana do wieczora dręczono Misiurę i jego żonę i w końcu tak go zmęczono, że zawołał: „Róbcie, co wam się podoba!“ Kazano otworzyć cerkiew, a naczelnik ze strażą udał się do więzienia, gdzie znajdowała się reszta członków rodziny. Dowiedziawszy się o co chodzi, wszyscy zalali się rzewnemi łzami. Powtórzyły się sceny, które obecnie tak często zachodzą na Podlasiu. Sześcioro dzieci tuliło się do łona rodziców, błagając, aby ich ratowali. Starsi załamywali ręce. Wszystko to jednak nie powstrzymało gorliwości apostołów prawosławia. Naczelnik spostrzegłszy w kącie wzięzienia starszego syna Misiury, zabrał go przemocą i oddał w ręce strażników, którzy wynieśli go z więzienia.

Miasto całe stało się świadkiem scen, które gdyby nie miały tak licznych świadków, możnaby uważać za wymysł fantazji. Malec, wyrywając się z rąk oprawców, krzyczał w niebogłosy, kąsał ręce strażników i nareszcie z wysilenia omdlał na ręku swych oprawców. Rzucili go na ziemię, otrzeźwili i następnie odprowadzili do więzienia. W więzieniu całą rodzinę trzymano dwanaście dni. Pożywienie przynosili im krewni, zamieszkali o 4 mile.

Misiurę z rodziną wprawdzie na mocy rozporządzenia gubernatora uwolniono z więzienia; odprowadzono ją do gminy Jabłonia, a ztamtąd do domu, przyczem naczelnik oświadczył im, że jeżeli nie ochrzcą dzieci w roku następnym, zesłani zostaną do Orenburga.

Pop kilkakrotnie powtarzał im, że tylko jemu zawdzięczają uwolnienie i że muszą przyjąć prawosławie, gdyż w przeciwnym razie wyszlą ich do Orenburga.

W niedzielę następną zjawił się u Misiury strażnik i kazał mu z rodziną iść do cerkwi, lecz nikt nie poszedł, o czem uwiadomiono gubernatora.

Gwałty podobne dzieją się we wszystkich gminach, gdzie są unici.

Popi i strażnicy powiadają, że w ciągu sześciu lat zostaną wywiezieni do Orenburga wszyscy unici, którzy nie przyjmą prawosławia. W roku bieżącym wywieziono ich trzema etapami. Unitom, prócz odzienia, nie pozwalają nic z sobą zabierać. Grunta i zabudowania otaksowano, przyczem oceniono je nader tanio Gospodarstwo np. Lewczyka oceniono na 600 rubli, podczas gdy ono warto 3600 rubli.

Strażnicy i wójci śledzą każdy krok unitów. Jeżeli którego spotkają na drodze, to pytają go, dokąd idzie, może do kościoła? — a jeżeli przypuszczenie ich potwierdzi się, w takim razie nawiedzą go jeszcze w ciągu roku. Zabierając unitów, rewidują ich, czy nie mają pieniędzy. Kobiety są narażone na brutalną rewizję. Niektórzy z unitów ukrywają się po lasach. Na takich strażnicy odbywają najformalniejsze obławy. Bywały przykłady, że do nich strzelano, jak do dzikich zwierząt.

* * *

W gubernii suwalskiej, powiecie augustowskim leży wieś Bohatyry leśne wraz z przysiołkiem Łabno — zamieszkana przez unitów. Podobnie jak w wielu innych miejscowościach włościanie tej wsi — zapisani do prawosławia — nie chodzą do cerkwi prawosławnej, nie biorą ślubów, nie chrzczą dzieci, nie chodzą na straż nocną do cerkwi. Naczelnik powiatu augustowskiego, który był dawniej policmajstrem w Grodnie — a odznacza się gorliwością w propagandzie prawosławia, za co otrzymuje chresty a nawet pieniężne nagrody, ilekroć zdoła przełamać opór gromad unickich — zjechał do tejże wsi Bohatyry leśne i zwołał tamże sołtysów i wójtów z okolicy. Pan naczelnik miał przemowę do włościan, dlaczego nie spełniają obowiązków religijnych w cerkwi, czego żąda od nich car.

Na te słowa wystąpiło pięciu starszych włościan, a na ich czele odstawny pułku siemionowskiego, który przemówił do pana naczelnika, że „wszelkie powinności wobec rządu i cara spełniają i wszelkim rozkazom się poddają — ale proszą tylko o to, aby wiarę zostawić ich sumieniu.“ — Na te słowa p. naczelnik zakrzyknął: *buntowszczyki wsiet* — i zawołał na zgromadzonych wójtów i sołtysów. Lecz w tej chwili wystąpiło z za domu kilkudziesięciu chłopów miejscowych z kijami i kobiet mających w ręku jaja. Na ten widok sołtysi pouciekali — czterech tylko wójtów pozostało przy panu naczelniku, który wnet wsiadł do powozu i opuścił oporną gromadę.

W parę dni główno-dowodzący okręgiem wojskowym jenerał Gannecki przysłał do gminy Bohatyry leśne sotnie kozaków — nastąpił rabunek i zupełne wsi zniszczenie. Pięciu włościan wyjechało do Petersburga w nadziei, że zdołają swe skargi i krzywdy przedstawić carowi — dotąd nie powrócili — prawdopodobnie w drodze porwani na Sybir.

W sąsiednim tej gminy kościele katolickim w Naumowicach trzech żandarmów zwykle trzymać straż podczas nabożeństwa, a jeden z nich stoi przy konfesjonale, aby pilnować, czy unici nie przystępują do spowiedzi.

W sprawie Banku ziemskiego.

Od sekretarjatu Komitetu galicyjskiego dla spraw Banku Ziemskiego, otrzymujemy następujące pismo:

W artykule wstępnym *Nowej Reformy* z d. 30. grudnia, najsłuszniej ubolewa Redakcja nad brakiem zrozumienia u nas ważności Banku Ziemskiego i nad brakiem poczucia się ogółu społeczeństwa naszego do narodowego obowiązku, jaki w tej sprawie na niem cięży — ale niesłusznie przypisuje winę tego najmożniejszym w kraju.

Że honor narodowy mocno w tej sprawie zaangażowany został, to pomimo wszelkich usiłowań niechętnych zaprzeczyć się nie da. Skoro zjazd prawników i ekonomistów w Krakowie, złożony przecież z najkompetentniejszych w tym kierunku ludzi, uznał jednomyślnie instytucję Banku Ziemskiego za legalną, z prawem zgodną, a dla interesów społecznych naszych wielce pożyteczną — skoro następnie zjazdy reprezentantów obywatelstwa ziemskiego z całego kraju, we Lwowie i w Krakowie odbyte, nietylko ani jednym głosem przeciw temu się nie oświadczyły, ale owszem orzekły: że obowiązek narodowy nakazuje wszystkim o dobro narodowe dbałym, poprzeć w miarę możności to przedsiębiorstwo ekonomiczne — skoro dalej wszystkie dzienniki krajowe nasze, pomimo różnic przekonań i kierunków politycznych, jednozgodnie wzięło tę sprawę w opiekę i szły z życzliwą pomocą Komitetom, jakie w celu ułatwienia subskrypcji w całym kraju pozawiązywane zostały — i skoro wreszcie tak wiele publicznie

---

5

ZŁY DUCH.

OBRAZEK.

(Ciąg dalszy).

— Zgiń ty! przepadnij! — syknęła. Przez chwilę stała jak odurzona. Czarny, nieznany kot w pustej chacie, podczas gdy tak gorliwie przetrząsała rzeczy nieboszczyka, przeraził ją trochę, splunęła raz, drugi, a serce w piersiach biło jak młotem! Ochłonąwszy zabrała się znowu do roboty; gorączka ją paliła, odsunęła stół, ławy, tapczan z pościelą co już prawie do ziemi przyrósł, z miejsca poruszyła, wzdłuż ścian, dokoła izby suwała się jak opętana, próbując bosemi nogami, czy gdzie na miękką glinę, na ślad jamy lub dziury nie natrafi, macała ściany, pod piec wlazła, w komin nawet zajrzała, na piecu cegły drapała, próbując, czy której wyjąć nie można, zeskoczyła na ziemię i znowu do szmat się rzuciła! Z pod tapczanu baryłkę z dziegciem słomą zatkniętą wysunęła, worki, łapcie, garnki z pierzem wyrzucała na środek z coraz większym pośpiechem! W uszach dzwoniło, co chwila przerywała robotę, słuchała... Ktoś przeszedł koło chaty wiatr drzwi w sieni poruszył, zaszeleściło coś pod piecem... i znowu wszystko ucichło — smugi światła słały się po ziemi, świerszcz brzęczał w śmieciach przy progu! Rzuciła się do roboty! Już każdą szmatę z dziesięć razy miała w drżących od pośpiechu rękach, nie wiedząc za co chwytać, gdzie jeszcze szukać i patrzeć. Zadyszana, przysiadła na tapczanie wśród kupy rupieci... opuściła ręce; koszula przylgnęła do spotniałych pleców, pot błyszczał na czole... Sapała ciężko, przełykając kurzem przesiąkłe powietrze. Jeszcze cały dzień miała przed sobą. Oni aż wieczorem wrócą... Strych, strzechę, świron przetrzęsie, pazurami ziemię drzeć będzie... a znaleść musi! Wiedziała, że stary chował gdzieś pieniądze, przez sześć lat czatowała na niego. On to rozumiał, przeczuwał raczej... wystrzegał się... pilnował chaty przedewszystkiem, jak stary wilk pilnuje łożysk, w którem kilka kości schował na głodną godzinę! Pewną była, że ukrył gdzieś w chacie. Ale gdzie? Spróchniałe ściany przy ziemi białą pleśnią pokryte, okopcony pułap, komin, podłogę gliną ubitą, wszystko już obejrzała, omacała, wszędzie węszyła, ocierając się o każdy kąt, drapiąc w szczelinach, nadsłuchując... Strzecha jeszcze została odwieczna, mchem porosła, za każdą krokwią mogła być kryjówka... Spojrzawszy na skrzynię w kącie przy piecu, skrzywiła się pogardliwie, stary był chytry, umiał chować! Duża kłódka wisiała przy skrzyni, odemknęłaby ją jednem uderzeniem siekiery... Wzruszyła ramionami na samą myśl podobnej kryjówki! Wczoraj już, świecąc Maksymowej, prześwidrowała wzrokiem każdy drobiazg! Zamka nie poruszy! Niech dla tych wołów zostanie! Ona lepszej kryjówki poszuka... A jeżeli i ona nic nie znajdzie?... Odrętwiała na samo to przypuszczenie, stłumiła oddech, przez chwilę siedziała jak martwa. Ucieknie! utopi się, ale dłużej w tej chacie przeklętej nie wytrzyma. Sześć lat żyła jak na uwięzi .. dłużej tak żyć nie chce! Zerwała się, setny już raz może schwyciła poduszkę, szarpnęła, pierze rozleciało się po izbie, pokryło rozrzucone po podłodze rupiecie.

II.

Kiedy szła za mąż, baby i dziewczęta krakały jak wrony, dziwiąc się i zazdroszcząc, że do najbogatszej chaty idzie! Ona wówczas już wzruszała ramionami na to swoje szczęście! Stu innych wolałaby, niż jednego Franka; chudy był wówczas, z krzywemi nogami, bez wąsów nawet! Niedawno bydło z chłopcami pasał, a teraz przechwalał się, że ją rozumu nauczy, dotąd bić będzie, aż do roboty przyzwyczai, jak należy! Śmiała się, słuchając, djabeł uciekłby od tego śmiechu, a Franek nie uciekał! Z biedy poszła za niego; głód prześladował ją od dzieciństwa, jak gdyby w głodny rok na świat przyszła! Strasznie głupią miała matkę, dziś jeszcze, kiedy ją wspomni, wzrusza ramionami pogardliwie. Wysoką, z czarnemi oczami, młodą jeszcze będąc, chodziła w łachmanach jak żebraczka! Pisarz w ich wiosce chciał ją do siebie za gospodynię wziąć... Nie poszła!

— Dość jednego grzechu! mówiła — teraz pokutować trzeba... Boga przepraszać.

Pisarz znalazł inną, czerwoną, hożą, panowała u niego jak we własnym domu! Ewka nieraz widziała ją w różowej spodnicy, w niebieskiej fularowej chustce, karmiącą kury ziarnem, albo siekającą zielsko dla wieprzów; pierścionki miała, kolczyki, siadywała sobie całemi godzinami w otwartem oknie, przy samowarze, piła herbatę, cukrem przegryzając! Utyła, wypiękniała, chłopi przed nią czapki zdejmowali, kury, jaja, orzechy znosili! W najpilniejsze czasy, kiedy inne baby od świtu do nocy przy żniwie potem się oblewały, ona siedziała sobie na ganku, wygrzewała się na słońcu, gryzła orzechy, albo pisarskiego psa grzebieniem czesała!

Chuda, czarna Ewka w poszarpanej spodniczce, w brudnej, rozpiętej na piersiach koszuli, zaczajona w krzaku, przyglądała się tej rozkoszy, pożerała wzrokiem wszelkie oznaki pisarskiego dostatku. Duży błyszczący samowar miał dla niej prawie takiż urok powagi, jak sam pan pisarz! Dreszcz ją przebiegał, oskoma dręczyła, na widok jadła różnego, na samą woń pieczywa i smażonego mięsa. Poruszała nozdrzami, przełykała ślinę i jak lunatyczka, bezwiednie prawie przysuwała się coraz bliżej do pisarskiego domu! Z za węgła, szła wzdłuż ściany, aż pod ganek, stawała w kącie skurczona, nieśmiała... Siwe oczy latały na wszystkie strony, chude, jak u małpy, palce kurczyły się nerwowo! Skrzętna gospodyni na ganku nic nie zostawiała, w najlepszym razie znajdowały się na ławce strąki grochu, ogryzione jabłko, albo resztki chleba z masłem, którego pies nie dojadł! Sama zato dawała jej czasem kawałek cukru, sera, odgotowane mięso, Ewka chowała spiesznie zdobycz za pazuchę i, nie oglądając się, uciekała przez płoty, przez zagony, do starej kuźni, gdzie matka jej kąt miała, w izbie malutkiej jak skrzynia, obrosłej z zewnątrz pokrzywą i łopianem, ciemnej i zimnej jak psiarnia. W izbie tej zamykała ją czasami, na robotę wychodząc, zostawiwszy trochę zimnych, odgotowanych kartofli, chleba kawałek i garnek pierza do skubania! Koło okienka świergotały wróble, przez szczeliny w ścianach przekradały się cienkie smugi słonecznego światła, z pod węgłów spróchniałych wyglądała trawa, zielone jaszczurki, ogrzane słońcem, wsuwały główki, rozglądały się po ciemnej izbie, znikały, szeleszcząc w gęstych liściach Ewka poszła za ich przykładem: zjadła co było do zjedzenia, wyśliznęła się z izby, wyłamawszy kawałek spróchniałej deski. Głodne psy odtąd na krótko zakradały się tą drogą do ich chaty, po chwili wyłaziły również głodne jak weszły. Ewka na żer szła, niszcząc po drodze wszystko, co się dało! Najadłszy się jabłek, gruszek, jarzyn wszelkich, resztę łapała chciwie w fartuch, za koszulę, czaiła się za płoty, chyłkiem przechodziła przez las konopi, obładowana łupem, padała, biegnąc przez pole po zagonach, w końcu, dopadłszy do izby, ukrywała zdobycz w pokrzywy, przysłaniała zielskiem i trawą, odpocząwszy chwilę, zasapana biegła dalej po orzechy, po jagody, po grzyby różne!

Choroba jakaś ją trawiła, zęby świędziły na widok jadła w jakiej bądź formie; zdaleka już węszyła zapach gotowanej strawy, smażonej słoniny, z błyszczącemi oczami biegła w tę stronę, serce biło gwałtownie, stawała przy drzwiach. czekała, oglądała się, nadsłuchiwała... W izbie jedli; czasami pies w zębach kość wynosił, ogryzał u jej stóp bosych kość ciepłą jeszcze, wilgotną z resztkami żył żółtawych. Ewka przełykała ślinę, aż w gardle bolało, ocierała się plecami o ściany izby, z nogi na nogę przestępowała, ale wejść do izby nie śmiała; rozjątrzona, zaciskała zęby, schwyciwszy kość psu, biegła z nią w pole, oglądając się co chwila, gdy pies nadbiegał, ciskała ją w krzaki, w warzywo między zagony, śmiała się piskliwym śmiechem, widząc, jak skrzywdzony, zbity z tropu pies stawał, węszył i wracał do chaty ze łbem spuszczonym...

Ona to odkradała pastuchom z torby ser, chleb i kwaszone ogórki! Przez długi czas oskarzano o to samego djabła! Tak zręcznie, przyczaiwszy się, umiała wymacać przez płótno każdy kęs jadła; upatrzywszy stosowną chwilę, wsuwała do torby chudą, małą rękę; dziad nie zdołał jeszcze głowy odwrócić, a ona była już ze zdobyczą w najgęstszej leszczynie nad strumieniem, jadła chciwie, spoglądając dokoła między gęstemi liśćmi.

W leszczynie tej cienistej, podesłanej miękką trawą, usianą białą i różową dzięcieliną, w największy upał nawet panował wonny chłodek; ptactwo różne zlatywało się tu gromadnie, obsiadało gałązki, kryło się w gąszczy; od gwaru, świergotania, szczebiotu, drgały liście, drgało wonne błękitnawe powietrze. Tu, w południe parobcy zostawiwszy woły w polu, przychodzili wyciągnąć się w trawie nad strumieniem, tu dziewczęta i młode kobiety z wioski prały zwykle bieliznę na dwóch wielkich kamieniach, stojąc po kolana w przeźroczystej, z cicha szemrzącej wodzie! Siwe oczy Ewki zerkały na nich z pomiędzy gęstych liści. Stała tam jednak tylko, dokąd nie pochłonęła ostatniego kawałka. Nieraz, podczas najdrażliwszej sceny, odchodziła, wzruszając ramionami obojętnie. Gdy ją tam matka spotkała przypadkiem, pędziła do chaty, perorując po drodze o Bogu, o cnocie, biła w kark pięścią, popychała przed sobą, chudą, głodną dziewczynę, zalewając się łzami nad jej próżniactwem i hardością!

— Bodaj tę cnotę djabli wzięli — mruczała Ewka. Od szybkiego ruchu głód znowu jej dokuczać zaczynał; zerkała w prawo, w lewo, a dostrzegłszy płot niski, rzucała się nagle w tę stronę i jak ryba w wodzie, znikała w konopiach, w szerokich liściach brukwi i buraków; tylko potrącone gdzie-niegdzie maki i kopry, świadczyły o obranym przez nią kierunku!

(C. d. n.)

Ostoja.

już napisało i nagadało się o tej sprawie u nas: toż przecie jasne, że sprawa przestała być sprawą prywatną kilku lub kilkunastu osób, które pierwszą myśl założenia Banku podjęły, a nabyła charakter pracy zbiorowej, w której cały ogół inteligencji polskiej udział bierze, i za której powodzenie na cały tenże ogół odpowiedzialność spada.

Czegoż wymagano od ogółu w tej sprawie? Oto Bank nie może wejść w życie i nie wolno mu wpierw rozpocząć czynności, dopóki nie wylegitymuje się przed kontrolującemi go władzami pruskiemi, że ma istotnie przyznajmniej 1200 akcyj podpisami zapewnionych, i przynajmniej w czwartej części gotówką wpłaconych.

A więc było do ogółu społeczeństwa polskiego postawione żądanie, nie przechodzące przecie jego możności: żeby znalazło się wśród niego 1200 osób, pojedynczych lub zbiorowych, któreby zdobyły się na tyle patrjotyzmu i ofiarności, żeby po 155 zł. zaryzykować zechciały.

Powiadamy „zaryzykować" — bo przy najgorszym obrocie rzeczy, t. j. gdyby okazało się, że przedsiębiorstwo to ekonomiczne i dla ogólnonarodowego interesu bezsprzecznie pożyteczne, nie mogłoby bojnem być w oddawaniu wysokiej dywidendy akcjonarjuszom swoim, i ci ostatni nie widzieliby korzyści materjalnej dla siebie we wkładaniu większych w to przedsiębiorstwo kapitałów — toż przecie nikt ich do wnoszenia dalszych trzech wpłat nie zmusza, a jedynie tylko ta wpłata pierwsza przepaśćby im mogła — czyli że w takim razie najgorszym, sami dobrowolnie i wspaniałomyślnie, *pro publico bono*, darowaliby te pierwsze wpłaty Bankowi.

Dotąd jednakże nie przepowiada nic jeszcze takiego rzeczy obrotu. A przeciwnie wszelka nadzieja jest, że akcje Banku Ziemskiego będą papierem giełdowym, równie dobrym i równie poszukiwanym, jak akcje kolejowe albo listy zastawne — bo Bank, który się wyrzekł wszelkich operacyj ryzykowniejszych, a ograniczył działalność swoją wyłącznie do pośrednictwa w kupnie i sprzedaży ziemi, żadną miarą tracić nie może — przeciwnie, zysk należny dla akcjonarjuszów swoich wydobyć z przedsiębiorstwa z wielką łatwością może i wy lobyć powinien.

Więc w każdym razie ryzyko, jeżeli jakie jest, to niewielkie — a pożytek ogólny z instytucji tego rodzaju niezaprzeczony, i wart choćby nawet ofiary...

I jakżeż teraz społeczeństwo polskie w Galicji odpowiedziało temu zadaniu, jakie samo sobie dość głośno postawiło przed rokiem?

Z miejsca z zapałem zabrano się u nas do subskrypcji. W ciągu kilku miesięcy było już z górą 600 akcyj zapewnionych i około 150 000 zł. gotówką wpłaconych... Zdawało się, że jak tak dalej pójdzie, to Galicja sama Bank Ziemski założyć potrafi, i sama od zagnby narodowej uratować zdoła większość tych ziem, które tam na kresach Polacy sprzedać są zmuszeni, które przy pomocy Banku nabyćby mogli inni Polacy, a które bez Banku nabędą ludzie obcej narodowości i wiary...

Tymczasem zwykłym u nas obyczajem, pierwszy płomień zapału wypalił się wprędce; po wygłoszeniu licznych przemówień patrjotycznych, dowodzących konieczności postawienia Banku na nogi, nastąpiło zobojętnienie dla niego, i wątpliwość, czy istotnie potrzebny, i wreszcie to, co zawsze najłatwiejsze: krytyka.

Zaczęły podnosić się głosy: „że kiedy szlachta poznańska oświadczyła się w Berlinie za cłem zbożowym (a więc i galicyjskiego) — to niewarto ziemi poznańskiej ratować galicyjskiemi pieniędzmi" — tak jak gdyby te 155 zł. dane przez Galicjanina na akcję, darem dla szlachty wielkopolskiej być miały, lub jakikolwiek związek istniał między dwiema temi sprawami!

Znowu mówili inni że „kiedy szlachta poznańska sama majątki swe kolonizacji sprzedaje i sama o utrzymanie ziemi w rękach polskich nie dba — to dla czegoż my dalsi o nią dbać mamy?" Ależ nie zastanowili się, że właśnie ten argument, im więcej byłoby w nim słuszności, tem silniej przemawiałby za potrzebą zewnętrznego ratunku! Wszakżeż gdyby szlachta wielkopolska zdawna była o ziemię ojczystą dbała, gdyby dziś na tej ziemi silnie się trzymała i gdyby w możności dzisiaj była zapobiegać własnemi siłami „kurczeniu się ojczyzny" — toby nikomu na myśl była nie przyszła potrzeba ratowania zbiorowemi siłami, i Bank Ziemski wcale potrzebnymby nie był!

Najliczniej wszakże dały się słyszeć u nas głosy, nie zaprzeczające racji bytu Banku, lecz domagające się zmiany jego statutów. Obawiano się, żeby Bank, zamiast pomagać przechodzeniu ziemi z rąk słabych w ręce mocniejsze, nie ratował i nie podtrzymywał na zachwianej własności jednostek, które już zdały egzamin niedbalstwa lub nieudolności gospodarowania na niej.

Grono założycieli w Poznaniu uznało słuszność tych zastrzeżeń i obaw, uznało, że każda rzecz ludzka poprawianą być może, i istotnie poprawiło statuta bankowe w myśl tej galicyjskiej krytyki... Zdawało się, że teraz po zadośćuczynieniu woli większości ludzi zamożnych w kraju naszym, popłynie subskrypcja podwojonem tempem...

(Dok. nast.)

Czynności kraj. komisji przemysłowej.

Krajowa komisja przemysłowa nadała na swych ostatnich posiedzeniach następujące stypendja:

a) P. Tadeusz Kościuk, desygnowany przez rząd na nauczyciela przedmiotów teoretycznych w zawodowej szkole ślusarskiej w Świątnikach, dodatkowo do rządowego stypendjum na podróż półroczną w celu uzupełnienia wykształcenia fachowego otrzymuje z funduszu krajowego zł. 120 wa.

b) Pp. Jan Obrębalski z Dylągowej i Wincenty Bieroński z Poronina, tudzież dwóch nauczycieli z powiatu nadwórniańskiego otrzymali przyrzeczenie, iż udzielone im będą zasiłki po 60 zł. w celu odbycia kursu metody nauki ręczności ręcznej (slöjd) jeżeli takowy w czasie wakacyj będzie urządzony w Sokalu.

c) Wiktoryn Romański z Nowego Sącza, Franciszek Nędza z Woli stróżeckiej (pow. Brzesko), Wawrzyniec Nuckowski z Lipnik (pow. Mościska) i Bartłomiej Cholewa z Bylowy (pow. Brzesko) otrzymali przyrzeczenie zasiłku po 6 zł. miesięcznie z funduszu krajowego, jeżeli właściwe reprezentacje powiatowe dopełnią go do zł. 12 miesięcznie. Podobne przyrzeczenie otrzymał także p. Antoni Mróz ze Szczepanowa (pow. Brzeski) dla swojego 13-letniego syna.

d) Andrzej Kowalczyk z Cichego, Jan Kopieński z Szaflar, i Franciszek Sopiarz z Kraszowej, w okolicy Zakopanego, otrzymali przyrzeczenie zasiłku z funduszu krajowego po 3 zł. miesięcznie na naukę w szkole dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, jeżeli zasiłek ten z innych źródeł uzupełniony zostanie do 6 zł. miesięcznie.

e) Ponieważ dla ciasnoty lokalu nowo otworzonej szkoły zawodowej ślusarskiej w Świątnikach, w tym roku nie mogli być przyjęci na naukę stypendyści funduszu krajowego Alfred Wilkicki i Józef Tinz, dlatego zarezerwowano przeznaczony dla nich zasiłek na rok szkolny 1889/90 i ma im też być zastrzeżone miejsce w szkole.

f) Marcinowi Brzękowi, instruktorowi fachowemu w szkole tkackiej w Błażowej przyrzeczono w zasadzie pewien zasiłek na podróż w celu uzupełnienia jego wykształcenia zawodowego, lecz nie w tym roku i wedle planu, który wskaże p. Henryk Gruszecki.

g) Panna Helena Ziętkiewiczówna nauczycielka ze Lwowa, wysłana na centralny kurs nauki haftów i koronkarstwa do Wiednia, dodatkowo do rządowego stypendjum otrzymać ma z funduszów krajowych 70 zł.

h) Dwie uczennice szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie Felicja Zahorska i Antonina Porawska mają otrzymać jednorazowe zasiłki; pierwsza 60 zł. druga 40 zł. w. a.

Inne podania o stypendja załatwiono odmownie, albo też przekazano sekcji administracyjnej do zbadania i załatwienia.

Dr. Zgórski, referował podania o pożyczki i zasiłki, imieniem sekcji adm. Zgodnie z wnioskami sekcji uchwalono:

a) Dla zakładu litograficznego p. Przyszlaka we Lwowie, który odznacza się doskonałością robót, przyznano pożyczkę na 3 prc. do wysokości 3000 zł., za należytem ubezpieczeniem.

b) Postanowiono wstawić się do Wydziału krajowego o zrealizowanie dawniej już udzielonego przyrzeczenia kredytu dla spółki ślusarskiej w Świątnikach — a to ze względu na rozwój szkoły tamtejszej.

c) Dla zakładu kroju sukien damskich metodą paryską istniejącego we Lwowie (ulica Akademicka 12) pod firmą „Mme Marie" przyznano jednorazowy zasiłek w kwocie 120 zł. w. a.

Inne podania o pożyczki i zasiłki załatwiono odmownie, albo też przekazano je sekcji administracyjnej do załatwienia.

Imieniem subkomisji dla spraw przemysłu rękodzielniczego przedłożył profesor Franke sprawozdanie o memorjale prof. Hauffego, który jako delegat Ministerjum oświaty zwiedził Sułkowice w pow. Myślenickiem, i w pełnem uznaniu ważności tamtejszego przemysłu kowalskiego, który zatrudnia dziś jeszcze do 1000 kowali, i wyroby swoje do Niemiec i do Anglii wysyła, zestawił szereg wniosków zmierzających do rozwinięcia kowalstwa sułkowickiego na stopę fabryczną.

Idąc za wątkiem wniosków prof. Hauffego zaproponowała komisja dla spraw rękodzielniczych ażeby przyrzec z funduszu krajowego pomoc do 5000 zł. na założenie w Sułkowicach fabryki do obrabiania grubych sztuk żelaza, jeżeli Rząd dostarczy potrzebnych maszyn i utrzymywać tam zechce technika w charakterze instruktora, a gmina dostarczy gruntu, siły wodnej do motora tudzież postawi budynek na fabrykę.

Na podstawie referatu profesora Zacharjewicza uchwalono sprawozdanie fachowe o wniosku posła Żuka-Skarszewskiego w sprawie dachówek z palonej gliny. Komisja uznaje krycie dachów dachówką glinianą za korzystniejsze, bo tańsze i bez porównania trwalsze, a wreszcie bardziej ogniochronne, niż słomą, gontem i blachą. Oświadcza się przeto komisja gorąco za upowszechnieniem w kraju wyrobu dachówek z palonej gliny; a to tak zwanych: „felcówek", metodą fabryczną, a „karpiówek" i żłobków, metodą przemysłu domowego.

Na podstawie referatu profesora Frankego uchwalono sprawozdanie fachowe o projekcie urządzenia mechanicznej stacji doświadczalnej przy szkole politechnicznej we Lwowie — na razie do badań krajowych materjałów drewnianych, kamieni budowlanych, cegieł i zapraw murarskich. W myśl żądania ministerstwa, które w zasadzie zgodziło się na urządzenie tego zakładu, komisja oświadcza się za przyznaniem na ten cel odpowiedniego zasiłku z funduszu krajowego.

Obie powyższe sprawy — tj. kwestja dachówek z palonej gliny, i mechanicznej stacji doświadczalnej mają być przedłożone Sejmowi przez Wydział krajowy, jeszcze w ciągu trwania tegorocznej sesji.

W końcu uchwalono wdrożyć badania i układy względem założenia szkoły garncarskiej na przedmieściu Czortkowa „Wygnance" tudzież szkół tkackich w Borszczewie i Grzymałowie.

Dodać należy uwagę, że wnioski, jakie nadchodzą obecnie do Wydziału krajowego a względnie do komisji krajowej dla spraw przemysłowych, względem zakładania t. zw. „uzupełniających szkół przemysłowych" (wieczornych dla terminatorów) nie są już przedmiotem obrad plenum komisji, gdyż załatwiane bywają przez jej organ wykonawczy czyli t. zw. sekcję administracyjną.

Sobotnie obrady komisji ukończone zostały około 8 wieczorem.

Wybory do Rady miasta Lwowa.

Głos z przedmieścia.

(L.) Od dłuższych lat zajmuje się pewne grono ludzi, mających dużo wolnego czasu, wszelkiemi wyborami, mianując się komitetem miejskim, przemysłowym itp. A kto sobie zapamiętał imiona mężów składających ten komitet, dostrzedz musiał, że zawsze jedni i ci sami panowie są kierownikami wyborów. Pojedyńczy członkowie jego muszą wprawdzie tworzyć osobne komitety, dobierając osobistości znane z tego, że zawsze z wnioskiem przez kierownika postawionym się zgadzają, i że osobistości zmieniają się w każdym komitecie, by wyborcy widzieli, iż rozmaici obywatele w komitetach udział brali.

Jakże odbywają się wybory takich komitetów? Oto panowie kierujący wyborami, uzyskawszy przyzwolenie od pojedyńczych obywateli, by na zaproszeniu ich imiona były umieszczone, plakatami spraszają wyborców, rzekomo na naradę nad wyborem odbyć się mającym. Wyznaczeni do tego panowie zagajają zgromadzenie, stawiają wnioski wyboru komitetu, który wniosek naturalnie przyjętym zostaje, a tymczasem panowie, którym to poruczono, rozdają drukowany gotowy komitet. Wyborcy mają tedy prawo odnieść ten papier do urny i komitet wybrany. Potem panowie kierujący wyborami schodzą się znów razem i układają listę kandydatów. W całej tej sprawie zabawnem jest tylko to, iż ci panowie i samych siebie na kandydatów wstawiają.

Teraz wielkiemi plakatami ogłasza się *urbi et orbi*, że nieustający komitet miejski ułożył listę kandydatów, na którą jedynie głosować wypada. Przeciętny Lwowianin w uszanowaniu opinii miejskiego komitetu odnosi otrzymaną kartę, bez wszelkich poprawek do urny. Dla mniej powolnych wyborców układają się znów inne karty kandydatów, gdzie umieszczone są osobistości mające u pewnej liczby wyborców mir — a pomiędzy temi wstawia się tych kandydatów komendy wyborczej, o których się obawiają, iż część wyborców skreśli ich imiona i w zwykły sposób nie zostaliby wybrani. Takie pomocnicze listy wyborcze oddają nieocenione zasługi — gdyż kandydaci pożądani dla nieistniejącego komitetu wyborczego, przechodzą prawie w zupełności. Że się tak dzieje, nie możemy tym panom, którzy wyzyskują sytuację, wcale brać za złe. Lecz, że wolny wybór stał się bańką mydlaną i że autor listy kandydatów do rady miejskiej z zadowolnieniem pogląda na swoje dzieło, winna przedewszystkiem obojętność wyborców.. Często czytać można było narzekania w dziennikach ruskich, iż przy wyborach na prowincji dają chłopu kartkę z poleceniem: „Na ty Iwasiu kartku, a jak tebe zakłyczut, witdasz kartku, a potim idy z Bohom do domu!" Wieśniak przeważnie nie umie czytać — lecz czyliż nasz nieustający komitet wyborczy z kilkunastu radnych złożony nie postępuje tak samo? Wyborcy mają prawo odnieść gotową kartę do urny — a potem pójść sobie do domu.

Zdaje nam się, że to powinnoby raz już ustać u nas jako w stołecznem mieście kraju — a czas, aby wyborcy przestali być lalką w ręku kilkunastu jegomościów, może najmniej powołanych do zagarniania dla siebie prawa całej ludności. Niechaj wyborcy zgromadzą się dzielnicami i każda swoich kandydatów podyktuje i swój własny komitet utworzy, a te razem zbiorą się i ułożą listę kandydatów, która cokolwiek odmiennie może brzmieć od dotychczasowych, lecz będzie wyrazem woli wyborców, a nie jednostek.

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Lwów dnia 9. stycznia.

* **Arcyks. Ludwik Wiktor** przyszedł już o tyle do zdrowia, że d. 6. bm. mógł odbyć przejażdżkę do Prateru.

* **Namiestnik hr. Kazimierz Badeni** zwiedzał wczoraj wraz z małżonką, o godzinie 11 przed południem, wystawę instytutu Stauropigijskiego. Gości przyjął u wstępu na wystawę i oprowadzał prof. dr. Szaraniewicz, udzielając szczegółowych wyjaśnień, przyczem był także obecny bawiący w mieście naszem profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Marjan Sokołowski. Prof. Szaraniewiczowi towarzyszyła i dopomagała w tej czynności ruska młodzież uniwersytecka. Państwo namiestnikowstwo z wielkiem zajęciem przyglądali się wystawionym cennym zabytkom i przeszło godzinę zabawili na wystawie. Wychowańcy bursy ruskiej odśpiewali choralnie „Mnohaja Lita" na cześć gości, a prof. dr. Szaraniewicz złożył p. namiestnikowi w darze jubileuszową książkę pamiątkową instytutu Staurepigijskiego.

* **Mianowania.** Ferdynand Seeliger, ukończony prawnik uniwersytetu Jagiellońskiego, mianowany został pierwszy z Polaków praktykantem konceptowym przy dyrekcji monopolu tytoniowego w Wiedniu.

* **Odznaczenie.** P. Mojżesz Steinfeld współwłaściciel handlu żelaza istniejącego w Stanisławowie od lat 44 pod firmą M. Steinfeld et Fränkel otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

* **Z uniwersytetu.** Pp. Jakób Aronsohn, rodem z Krakowa i Zdzisław Leliwa Słotwiński, rodem z Krzykawki w Królestwie polskiem, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Przyjęcie Karola Brzozowskiego** w Kole literacko-artystycznem nastąpi w piątek 11. bm. po przedstawieniu „Maleka". Wstęp dla członków Koła: Cena biletu 2 zł. (wraz z kolacją). Strój wieczorkowy.

* **Przywilej.** Ministerstwo handlu udzieliło Abrahamowi Beischerowi w Stanisławowie, wyłączny przywilej na wynalazek automatycznego kolejowego aparatu sygnałowego.

* **Z życia towarzyskiego.** W tych dniach odbyły się we Lwowie zaręczyny p. Stanisława Burligi, pełnomocnika dóbr Franciszka hr. Potulickiego, z panną Heleną Szydłowską, córką śp. Jana i Zofii z Wędrychowskich Szydłowskich.

Wczoraj odbyły się zaręczyny panny Jadwigi Mochnackiej, córki prezydenta miasta z dr. Muczkowskim z Krakowa.

D. 5. lutego odbędzie się w Krakowie ślub p. Michała Sobańskiego, syna Feliksa i Emilii z hr. Łubieńskich Sobańskich, właściciela Obodówki na Ukrainie, z hr. Ludwiką Wodzicką, córką hr. Henryka i Teresy z ks. Sułkowskich Wodzickich, na który to obrzęd wiele osób z rodziny pana młodego z Warszawy się wybiera.

D. 5. b. m. odbyły się zaręczyny panny Janiny Grackiej z dr. med. Kalikstem Krzyżanowskim i panny Marji Krzyżanowskiej z dr. med. Józefem Gracką.

* **Zmarli** we Lwowie: Aniela z Vetulanich Keewina, żona rewidenta rachunk. namiestnictwa w 47 r. życia i Maurycy Brezanij, emeryt. urzędnik namiestnictwa w 83 r. życia.

Ksiądz Roman Shithal dr. teologii, prałat kustosz katedry krakowskiej, protonotarjusz apostolski, prałat domowy papieża, radca i referent kurji biskupiej w Krakowie, zmarł wczoraj w 65 r. życia.

W Wejnowie (w Poznańskiem) zmarł 7. b. m. nagle Filip Zadera Łączkowski, weteran z r. 1831.

W Pradze zmarł dyrektor urzędów pocztowych, Kasper Czernohorski.

Dr. Leopold Wittelshoefer, wydawca czasopisma *Wiener Medizinische Wochenschrift* zmarł we Wiedniu.

We Wiedniu zmarł poseł do sejmu węgierskiego Bernard Szitanyi.

W Birmingham zmarł w 69 r. życia monografista Szekspira, James Ochard Halliwell Philips.

* **Wydział resursy urzędniczej** zaprasza członków resursy i tychże rodziny na zebranie towarzyskie, które się odbędzie d. 12. bm. o godz. 7. wieczór, we własnym lokalu ul. Czarneckiego l. 2. I. piętro. Członkowie resursy, którzy w tej zabawie udział wziąć pragną, raczą zapisać się na listę, która będzie wyłożoną w kancelarji resursy d. 10. i 11. bm. Bilety wstępu wydawane będą w piątek 11. bm od 6—8 wieczór, poczem lista stanowczo zamkniętą zostanie.

* **Na wieczorek z tańcami,** który odbędzie się 13. bm. na dochód Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej w kasynie miejskim, rozesłane już są zaproszenia, ktoby jednak dotąd zaproszenia nie otrzymał zechce się zgłosić do biura Bratniej pomocy (Rynek 24) w godzinach od 12—1 i od 6—7. Dnia 11. i 12. bm. będą sprzedawane bilety w kancelarji kasyna od 11 rano do 7 wieczór. Panie, które raczą zaszczycić wieczorek swoją obecnością uprasza komitet o toalety wieczorkowe, jak najskromniejsze. Do tańca przygrywać będzie muzyka 55 pułku pod kierownictwem p. Bachó. Wstęp 1 złr. 50 ct. dla 4 osób 5 złr.

* **Egzamina nauczycielskie** przed komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się w Krakowie dnia 11. lutego r. b.

* **Nadanie posad pocztmistrzów.** Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Sołtwinie ekspedytorowi pocztowemu Stanisławowi Kalicie; w Ustrzykach dolnych pensjonowanemu majorowi Mikołajowi Łozińskiemu; w Iwoniczu, pensjonowanemu kapitanowi Edwardowi Walterowi; dalej posady ekspedjentów pocztowych: w Krościenku nad Dunajcem ekspedytorce pocztowej Oldze Bukowskiej; w Łupkowie ekspedytorowi pocztowemu Wilhelmowi Grenzbauerowi; w Wojutyczach, naczelnikowi stacji Adolfowi Schubertowi; w Stanisławowczyku, pensjonowanemu kanceliście sądowemu Karolowi Elnainowi; w Kurzanach, ekspedytorowi Wiktorowi Szaraniewiczowi; w Wielkich Drogach, naczelnikowi stacji Czesławowi Cieplińskiemu; w Jaćmierzu, ekspedytorce pocztowej Aloizie Michalewskiej; w Solinie, ekspedytorce pocztowej Oldze de Kronenfeld; w Babicach, emeryt. nauczycielowi ludowemu Michałowi Lisowi; następnie nadała posady ekspedjentów przy nowo otworzyć się mających urzędach pocztowych: w Zawadce, ekspedytorce pocztowej Marji Seweryńskiej; w Jasienowie górnym, ekspedytorce pocztowej Eufrozynie Seńkowskiej; w Haczowie, Józefowi Burakowi; w Jurowcach, Janowi Dunkanowi Słoneckiemu właścicielowi dóbr: przeniosła zaś pocztmistrzów: Karola Hubera z Chyrowa dworca do Gródka obok Lwowa, Ignacego Burgilewicza z Krasiczyna do Brzozowa, Pawła Gärtlera de Blumenfeld z Iwonicza do Jaworowa, ekspedjenta pocztowego Kazimierza Moskwińskiego z Brzozdowiec na posadę pocztmistrza w Krasiczynie, ekspedjenta pocztowego Feliksa Łozińskiego w tym samym charakterze z Horyńca do Magierowa; w końcu nadała posadę stajniczego pocztowego w Wadowicach kanceliście magistratu tamtejszego Franciszkowi Kuzia.

* **Archeologiczno-bibliograficzna wystawa** staurepigiańskiego instytutu przedłużoną została do d. 28. lutego 1889.

* **Krakowskie Muzeum Narodowe** otrzymało w tych dniach za pośrednictwem prezydenta miasta kosztowny dar od osoby nie życzącej sobie być wymienioną. Dar ten jest jednak tego rodzaju, że zarząd Muzeum szukać będzie zmuszonym pomocy Rady miasta w celu pomieszczenia go na placu publicznym. Darem tym jest monument z żelaza, wykonany w myśli uczczenia pamięci wielkiego obywatela Michała Rejtana. Zbudowany w stylu gotyckim mieści w sobie kolosalny biust bohatera i ma całkowitej wysokości 20 łokci polskich, przy szerokości podstawy 4 łokcie 6 cali. Otacza całość szereg gotyckich słupków powiązanych łańcuchami. Ofiarodawca nadesłał już do Krakowa wszystkie części składowe pomnika i jego kraty i niewątpliwie, że wkrótce zyska Kraków nową ozdobę jednego ze swych placów, gdzie ustawiony będzie ten pomnik, własnością Muzeum Narodowego będący.

P. Henryk Bukowski ze Sztokholmu nadesłał dla Muzeum Narodowego dwa nowe dary, a to: wspaniałą bombonierkę w kształcie tabakierki w brąz złocony, oprawną, z malowaniami emaliowemi D. Chodowieckiego i album z banknotami polskiemi z epok rewolucyjnych 1794, 1831 i 1863, ułożonemi chronologicznie.

* **Polowanie.** Grono myśliwych opuściło onegdaj Warszawę, udając się na polowanie do Zatora, dóbr hr. Agusta Potockiego położonych w Galicji, gdzie się odbędą wielkie łowy. Według obliczenia kompetentnych, w lasach zatorskich padnie pod strzałami tysiąc kilkaset sztuk zwierzyny.

* **Piękny utwór snycerski** mieliśmy sposobność oglądać wczoraj. Jestto ozdobnie rzeźbiona w stylu renesansu włoskiego ramka na 3 fotografie. Wyszła ona z pod dłuta zaszczytnie znanego artysty p. Piotra Harasimowicza i przynosi prawdziwą chlubę swemu wykonawcy, wykonaną zaś została dla ordynata Czarkowskiego, który zawiezie ją do Paryża dla p. Czarkowskiej.

* **Z okazji jubileuszu cesarskiego,** według dokładnego zestawienia *Wiener Abend Post,* ofiarowane na dobroczynne i pożyteczne cele 16,186 244 zł.

* **Dla pogorzelców Toporowa** ofiarował baron Hirsch za pośrednictwem p. Samuela Klärmana we Lwowie kwotę 2000 złr. Kwota ta została wczoraj (8. bm.) pomiędzy dotyczących pogorzelców rozesłaną.

* **Towarzystwo suplentów** niemieckich szkół średnich zawiązane celem wzajemnego wsparcia w razie utraty miejsca bez własnej winy ukonstytuowało się we Wiedniu.

* **Rosyjska wojskowa deputacja** grenadjerskiego pułku Keksholmskiego, garnizonującego w Warszawie, składająca się z jenerała Grebenczykowa, kapitana Fedorowa, porucznika Nikityna i jednego podoficera przybyła d. 7. bm. po południu do Wiednia, aby złożyć cesarzowi, który jest właścicielem tego pułku, życzenia z powodu jubileuszu.

* **Pożary.** W gminie Czerkasach, pow. lwowskiego, zniszczył pożar budynki gospodarcze z zapasami pięciu włościan, z których trzej byli częściowo ubezpieczeni. Przyczyny ognia nie sprawdzono. — W Mokrzyszewie, pow. tarnobrzeskiego, pogorzało pięciu gospodarzy, których stratę obliczono na 1437 zł. Trzej pogorzelcy byli ubezpieczeni. Nieostrożność była przyczyną nieszczęścia. — W Uciszkowie, pow. złoczowskiego, z niewiadomej przyczyny wybuchł ogień, który zniszczył do szczętu 10 zabudowań włościańskich. Szkoda nie była ubezpieczoną. — Na obszarze dworskim w Żełdcu, pow. żółkiewskiego, spłonęła gorzelnia oraz inne budynki gospodarskie. Stratę oceniono na 300.000 zł. Ogień powstał z powodu nieostrożności robotników. — W Żywcu spalił się tartak wodny J. Hoffmana z całem wewnętrznem urządzeniem. Ubezpieczona szkoda 11.000 zł. I w tym wypadku nieostrożność robotników była powodem pożaru. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

* **Wydalono z Austrji** w r. z. ogółem 676 osób (576 mężczyzn i 100 kobiet), więc o 56 więcej, niż w roku poprzednim. Z tego wydalono 223 do Węgier, 169 do Rosji, 87 do Niemiec 85 do Bawarji, 48 do Włoch. Między resztą wydalonych było 12 Sasów, 7 Rumunów, 1 Badeńczyka, 5 Turków, 5 Szwajcarów, 4 Francuzów i Anglików, 3 Amerykanów, 2 Wirtemberczyków i Czarnogórców, 1 Bułgar i 1 Belgijczyk. 2 osoby wydalono na terytorjum okupacyjne.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 9. stycznia:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr S, dziś rano SE, niebo przeważnie czyste, powietrze miernie wilgotne i mgliste.

Średnia temperatura doby była — 7·2° C, najwyższa — 1·4° C, najniższa — 11 8° C dziś nad ranem.

Zniżka barometryczna 740—745 znajdowała się w Islandji; zwyżka 775—770 w Wielkiej Rosji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 766 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 9. stycznia:

Wiatr południowo-zachodni, średnia temperatura doby około — 9° C, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne i mgliste; opad nieznaczny, mgła.

* **Jutro,** 10. stycznia: św. Pawła Pust. — śś. Mład.

Otrzymujemy następujące pismo: „Stosownie do życzenia szanownych wyborców b. obwodu Brzeżańskiego z większych posiadłości zapraszamy na dzień 14. stycznia b. r. godzina 3. do Lwowa, w celu porozumienia się w sprawie wykupna propinacji.

Lwów d. 9. stycznia.

Emil Torosiewicz, Józef Wereszczyński, Alfons Czaykowski."

— **Tajemnicze zajście** miało miejsce w zamku cesarza austrjackiego w Gödöllö na Węgrzech. Dzienniki peszteńskie donoszą, iż przed kilku dniami w w długim korytarzu strzelił ktoś do służącego Stefana Sos, i uciekł. Gdy Sos oprzytomniał z przerażenia, panowała dokoła najzupełniejsza cisza. Zarządzone śledztwo nie przyniosło żadnego wyjaśnienia, ani co do osoby, która strzeliła, ani co do jej zamiarów.

— **Wicher Bora.** Z Tryestu donoszą pod d. 4. bm. Od trzech dni sroży się tu Bora tak silny, jak go najstarsi ludzie nie zapamiętali. Komunikacja nawet piesza na ulicach grozi niebezpieczeństwem życiu, wicher bowiem porywa najsilniejszych i najcięższych ludzi i rzuca nimi jak piłkami. Nadto spadają co chwila na głowy przechodniów dachówki, gonty i inne przedmioty porwane przez wicher. Na przedmieściu St. Giovanni pozrywał wicher w nocy z 3 na 4. z wielu domów całe dachy. W porcie rzucił wicher jednego z majtków w morze, gdzie biedak utonął. Ten sam los spotkał pewnego muzykanta, który porwany został z ulicy Muggia i także rzucony w morze, utonął.

— **Strejk.** Z Budapesztu donoszą pod d. 7. bm.: W fabryce wyrobów skórzanych A. Schmidta i Spki, która wyrabia wyłącznie obuwie, rzemienie i inne przybory skórzane dla wojska, wybuchła zmowa robotników. Tego samego dnia popołudniu zastrejkowało 120 robotników w fabryce wyrobów skórzanych Machlusza i Synów. Powodem w obu wypadkach było obniżenie płacy. Robotnicy toczą obecnie rokowania z fabrykantami i zachowują się zupełnie spokojnie, tak, iż policja nie miała sposobności interweniować.

— **We Włoszech** spadły wielkie śniegi. W prowincji Basilicata tak wielkie spadły lawiny śnieżne na tory kolejowe, że pociąg idący z Termoli w Campoliete zupełnie prawie został w śniegu zagrzebany, wskutek czego tor ten dla komunikacji tymczasem jest zamknięty.

— **Początek roku** niezawsze obchodzony był, tak jak obecnie, 1. stycznia. W wiekach średnich panowała pod tym względem wielka różnorodność. Rzeczpospolita wenecka do upadku swego rozpoczynała rok 1. marca. W dniu 25. marca, tj. Zwiastowania Matki Boskiej, obchodziły początek roku Florencja i Piza do r. 1794, a uniwersytet do swego upadku. Nadto rozpoczynano rok w Wielkanoc, a była to najmniej dokładna data, gdyż święto owo przypada kolejno na 35 rozmaitych dni; w dniu 1. września i w końcu 25. grudnia w Boże Narodzenie. Ta ostatnia data była w wiekach średnich w całych prawie Niemczech uważana jako początek i dopiero w XV. wieku musiała ustąpić miejsca 1. styczniowi; w Szląsku utrzymała się wszakże prawie do końca XVI. wieku.

— **Królowa belgijska Marja Henrjeta** rozpoczęła z Nowym Rokiem wydawać miesięcznik p. n. *La jeune fille,* dla zaznajomienia młodych dam z arystokracji i burżoazji ze sprawami sztuki, literatury i gospodarstwa domowego. Artykuły odnoszące się do tego ostatniego działu i recenzje teatralne, wychodzić będą z pod pióra samej królowej, która obrała sobie pseudonym „Madame Reyer." Dział krytyki zasilać będzie ks. Klementyna pod pseudonymem „Marthe d'Orey". Do działu poezji „zaangażowano" Carmen Sylwę. Toczą się nadto jeszcze między redakcją a arcyks. Stefanią i arcyks. Marją Walerją rokowania o współpracownictwo, pierwszej w dziale ilustracji, drugiej w dziale beletrystycznym.

— **Główny sprawca kradzieży** w sklepie jubilerskim p. Jarockiego w Warszawie został już ujęty wraz z dwoma domniemanymi wspólnikami. Jestto specjalista od okradania sklepów z kosztownościami, przed paru bowiem laty również śmiało okradł skład p. Arszagiego przy ul Niecałej, w domu hr. Krasińskiego. Nazywa się Buncler i odsiedział dość długą karę więzienia za tę kradzież. Znaczną część skradzionych przedmiotów znaleziono przy Bunclerze.

— **Dziwacy.** W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia przy temperaturze 2° R. odbyły się w Hamburgu wyścigi... pływaków.

— **Wilki.** W Lubelskiem, w okolicach Rejowca, Chełma i Zamościa, odbędzie się wkrótce wielka obława na wilki, które w ostatnich czasach poczęły straszliwie broić w tamtych stronach. Obławę organizuje hr. Ł., a udział w niej przyjmie, oprócz miejscowych myśliwych, kilkanaście osób z Warszawy.

— **Zamach.** Z Płocka donoszą *Kur. Warsz.*, że w ubiegłym tygodniu jeden z tamtejszych rzezimieszków, Człapski, uorganizował zamach na życie płockiego policmajstra, pana Prochorowa. Miał to być akt zemsty za osadzenie Człapskiego w więzieniu za jakąś kradzież. Spisek nie udał się, gdyż jeden ze spólników C. w samą porę zawiadomił policmajstra o grożącem niebezpieczeństwie. Źle jednak wyszedł na tem, gdyż spiskowcy przy pierwszem spotkaniu napadli na „zdrajcę" i gdyby nie interwencja przechodniów, byłby ducha postradał. Dwóch uczestników napadu ujęto.

— **W Kirkkaldy** (Szkocja) spłonął rano doszczętnie wielki teatr, przed dwoma laty wybudowany. — Stało się to jeszcze 31. grudnia r. z.

— **Kwestja pikelhauby we Francji.** Na Boże narodzenie otrzymali Paryżanie nową grę, zatytułowaną *Question du casque.* Jestto gra wymagająca wiele cierpliwości i dlatego głównie zajmująca, że ma utwierdzić w bawiących się idee rewanżu i niezłomne zaufanie w karabin Lebla.

Czynnikami gry są serce pergaminowe, pergaminowy kask i takiż karabin przytwierdzony do serca. Owoż idzie o to, aby hełm usunąć. Serce ma napis w czerwonej barwie.

Hełm grozi Francji na dziejowej scenie,
Ale karabin da nam ocalenie.

Każdy z grających otrzymuje kartkę pouczającą, jak hełm usunąć należy i zaopatrzoną w następujący napis:

Synu Francji! Ciekawością
Wiedzion do rozpaczy,
Pytasz, pragniesz się dowiedzieć
Co też hełm ten znaczy?
Po co flinta na tem sercu?
Wszak to serce twoje;
Twe nadzieje zapewnione
Przez tę właśnie zbroję.
A ów hełm, ów hełm Francuzie?
Niewiadomoż komu?
To jest hańby szpetne znamię,
To jest pieczęć sromu.

— **Sprawcę senzacyjnej kradzieży starożytności** z muzeum Sefera baszy (Kościelskiego) na zamku Bertholdstein wykryto w osobie niejakiego Rudolfa Wolfa. Zeznał on, że w kradzieży wziął udział jeszcze inne indywiduum, nie umie jednak podać na-

zwiska tegoż, a wie wrzekomo tylko, że ów wspólnik jego należy do cechu rzeźnickiego, liczy lat 28—32 i ma na imię „Franz“.

— **Upadek nowojorskiego towarzystwa** elektrycznej rafinerji cukru oczekiwany jest lada chwila, wykryto bowiem, że cukru wcale się nie rafinuje w fabryce, lecz że go tam przemycają w stanie rafinowanym i wydają następnie jako produkt elektrycznej procedury. Wynalazca i kierownik fabryki znikli bez śladu.

— **Neapol** 8. stycznia. Sygnalizują tu coraz większe wyrzucanie lawy przez Wezuwiusza.

— **Pomiędzy brylantami**, skradzionemi przez niewyśledzonych jeszcze rabusiów z willi austrjackiego ambasadora hr. Deym na przedmieściu Bournemouth w Londynie, znajdowała się kolia perłowa wartości 18.000 złr., brylantowe ubranie głowy wartości 7.200 złr., oraz liczne inne kosztowności i jeden wysoki order ambasadora w czerwonem puzderku. Ogólna szkoda wynosi przeszło 36.000 złr.

— **Nowe katedry.** *Grażd.* donosi, że powstał projekt utworzenia dwóch nowych katedr w instytucie agronomiczno-leśnym w Puławach, mianowicie: katedry rybołówstwa i mleczarstwa.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dziś „Wielka Marglownia“ komedja Ohneta. Jutro „Trefniś“ operetka Müllera. Występ pani Adolfiny Zimajer. W Piątek „Mnich“ trajedja Karola Brzozowskiego. W sobotę „Faust“.

Panna Helena Zimajer wystąpi d. 23. b. m. w „Myszce“ Paillerona w roli tytułowej.

O występy gościnne w operetce warszawskiej stara się pani Anna Bocskay.

— Henryk Nitschmann ogłosił w Lipsku w drugiem pomnożonem wydaniu Historję literatury polskiej. We wstępie odpowiada autor tym z pośród swoich rodaków, którzy głoszą z trybuny parlamentarnej, że Polacy nie mają literatury; „jest to tem samem — mówi autor — jakby ktoś w czasie mgły mówił, że na niebie nie ma słońca.“

Nitschmann uzupełnił swoje dzieło, doprowadzając przegląd piśmiennictwa polskiego do najnowszych jej objawów; urozmaicił je licznemi przekładami z poetów polskich, a wszędzie dał wyraz sprawiedliwości i sympatji, tak rzadkiej wśród dzisiejszych Niemców.

Dzieło Nitschmanna spotkało się z ogłoszeniem dwóch dalszych tomów Historji polskiej przez Jakóba Caro.

— Leon Delibes skończył już prawie swoją nową operę pt. „Cassia“. Składa się ona z siedmiu obrazów, a balet zajmuje w niej wybitne miejsce. Treść do opery zaczerpnięta jest z podania norweskiego.

— Wiktoryn Sardou wykończył nową trzyaktową komedję pt. „Margrabina“, która ma być wkrótce przedstawiona w teatrze Vaudeville.

Sejm krajowy.

Posiedzenie XXVIII. z d. 9. stycznia.

Początek o godz. 11 min. 50.

Biskupi Stupnicki i Łobos zawiadomili, że z powodu ważnych zajęć dyecezjalnych nie wezmą udziału w obradach sejmu.

P. Siemiginowski otrzymał dalszy urlop 8-dniowy, p. Ziemiałkowskiemu ze względów zdrowia dano urlop do końca sesji, a ks. Adamowi Lubomirskiemu na 15 dni z powodu choroby w rodzinie.

Spis petycyj sięga do cyfry 696.

Wskutek rezygnacji hr. Kazim. Badeniego z przewodnictwa komisji gminnej, marszałek pozostawił samejże komisji, której zastępcą przewodniczącego jest p. A. Czajkowski, swobodę ponownego ukonstytuowania się.

Komisarz rządowy Łoziński uwiadomił, że ustawa o ogierach tudzież statut dla 30 miast nie otrzymały sankcji z powodu kilku paragrafów. Na wniosek p. Badeniego Stan. pierwszy projekt odesłano tedy ponownie do komisji kultury krajowej, a drugi do gminnej.

P. hr. Wolański Wład. uczynił wniosek na wzmocnienie komisji propinacyjnej 5 członkami, tak, że byłoby ich razem 30.

Pp. Męciński i Romanowicz sprzeciwili się temu wnioskowi, grożącemu przewłoką całej sprawy, i wniosek upadł.

Przystąpiono do porządku dziennego. Do komisyj przekazano wniosek Wydziału kraj. względem pomnożenia dotacji na pomoc kancelaryjną dla kuratorji szkoły roln. Czernichowskiej, i dla delegata do zarządu tejże — dalej o przydzielenie gm. Iskań do okr. reprezentacji pow. Przemyśl., i wniosek o utworzenie sądu pow. w Czchowie.

P. Max uzasadniał wniosek swój w przedmiocie zbadania potrzeby i warunków założenia niższej szkoły rolniczej w Tarnopolu, do czego gmina tamtejsza gotowa jest przyczynić się pieniężnie. Szkoła taka miałaby ważne znaczenie dla całej okolicy podolskiej.

Wniosek odesłano do komisji kultury krajowej.

P. Skałkowski z komisji budżetowej przedstawił sprawozdanie o zamknięciu rachunków fundacji skarbkowskiej za lata 1885, 1886 i 1887 z wnioskiem na przyjęcie do wiadomości.

P. Romanowicz zwrócił uwagę Wydziału krajowego na wadliwość obowiązującego w tym zakładzie statutu emerytalnego, który może fundację narazić na straty i procesa. Sprawozdawca podniósł również niesłuszność tego statutu, w skutek której fundacja nie może mieć dobrych urzędników. Przyjęto do wiadomości.

Drugie sprawozdanie komisji budżetowej o stanie zakładu Drohowyzkiego również z wnioskiem na przyjęcie do wiadomości spowodowało p. Romanowicza do zabrania głosu, aby wytknąć szereg nieprawidłowości, które się wkradły do zakładu Skarbkowskiego wbrew statutom. Mianowicie znajdują się tam dzieci za opłatą (obecnie 7 chłopców i 1 dziewczyna), a nadto jedna staruszka również za opłatą. Powtóre na etacie starców są osoby niewiekowe. Jeden starzec liczy 27 lat, a dwóch nie dosięga 40 lat wieku. Zarząd używa ich wprawdzie do robót, ale w takim razie powinien ich umieścić na etacie administracji, a nie starców. Oprócz tego na etacie starców są eksterniści, których statut również nie zna. W r. z. było ich 3, obecnie aż 13 i jeden z nich pobiera nawet 600 zł. rocznie, to jest prawie 2 i pół razy tyle, co w przecięciu na jednego starca wypada. Nareszcie zdarzają się wypadki, że zakład wypuszcza dzieci przed ukończeniem nauki. Wydział krajowy powinien wglądnąć w te sprawy.

Sprawozdawca Skałkowski nie mógł dać szczegółowych wyjaśnień na te uwagi, zaczerpnięte widocznie z obejrzenia na miejscu, ale nadmienił, że zasługują one na uwagę Wydziału krajowego. Wniosek komisji przyjęto.

Bez dyskusji uchwalono wniosek komisji adm. (referent Pilat) polecający Wydziałowi krajowemu, aby przy sposobności studjów nad zaprowadzeniem domów przymusowej pracy, zniósł się także z wnioskiem p. Merunowicza o sposobie tępienia nałogowego próżniactwa i włóczęgostwa.

P. Abrahamowicz przedłożył sprawozdanie komisji bankowej o stanie banku krajowego za r. 1887., bardzo wyczerpujące i dające jasny obraz agend banku. Uderzającą jest szczególnie niestosunkowość wydawania pożyczek hipotecznych. Po koniec r. 1887. udzielono na dobra ziemskie 219 pożyczek = 7.883.000 zł. czyli 55%, na realności miejskie 602 pożyczek = 5.575.000 zł. czyli 39%, a na małe własności 706 pożyczek = 660.000 zł. czyli 5%.

W dyskusji nad tem wytknięto tę okoliczność z wielkim naciskiem. Osobliwie p. Koziebrodzki Wład. skonstatował, że dział hipoteczny bardzo licho się rozwija, że drobna własność zbyt mało korzysta z banku, że emisja obligów komunalnych się zmniejsza, bo strony wolą się udawać do kas oszczędności. Uderzającym jest fakt, że połowa czystego zysku pochodzi z różnicy kursu, a zatem z operacyj giełdowych, a nadto koszta zarządu są zbyt wysokie.

P. Struszkiewicz podniósł, iż dyrekcja banku unika trudnych interesów, a ima się łatwych (eskontu weksli, pożyczek na znaczniejsze hipoteki). To nie jest dobrym objawem. Podania o pożyczki włościańskie, przychodzące do skutku wśród naturalnych trudności, których doznaje włościanin, powinnyby większego niż dotąd doznawać uwzględnienia. Tymczasem zdarzało się, że na podania te przez trzy lata nie dawano odpowiedzi.

P. Merunowicz przyłączył się do tych uwag, lecz nie chcąc w pełnej Izbie dyskutować środków zaradczych w tej mierze, postawił rezolucję: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z dyrekcją banku obmyślił normy, pod któremi mała własność rolnicza mogłaby więcej niż dotąd korzystać z kredytu hipotecznego.

P. Wrotnowski wyłuszczał obszernie zasady, na których oparł się bank przy pierwszej jego organizacji, ubezpieczając fundusz zakładowy od strat tworzeniem specjalnych rezerw. Była to odpowiedź na krytyczne uwagi komisji.

Sprawozdawca zgodził się na przyjęcie rezolucji p. Merunowicza, która zdaniem jego powinna się właściwie streszczać w obniżeniu minimalnej skali pożyczkowej, jaką dziś stanowi statut banku (500 zł.), i która głównie stoi na przeszkodzie dawaniu liczniejszych pożyczek włościanom, choć z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że zbyt niskie pożyczki w stosunku do kosztów nie są praktyczne.

Rezolucję posła Merunowicza przyjęto wraz z absolutorjum dla dyrekcji Banku.

Koniec posiedzenia o godz. 1·45. Następne jutro o 11. Na porządku dziennym, oprócz dwóch pierwszych czytań, są sprawozdania komisji gospodarstwa o bukajach, tudzież kom. administracyjnej o funduszu koszarowym, o petycji wiecu miast w sprawie kwaterunkowej i projekt ustawy o sługach.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 8. stycznia. Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się bez żadnych prawie zmian, gdyż wobec słabej tendencji targów zagranicznych, chęć do kupna była ograniczoną, a ceny dawniejsze utrzymały się wprawdzie, lecz do znaczniejszych obrotów nie przyszło.

Płacono za pszenicę białą od 7.60 do 8.— zł., za czerwoną od 7.50 do 7.90 zł., za żółtą od 7.50 do 7.90 zł., za żyto od 6.— do 6.45 zł., za jęczmień od 6.— do 7.— zł., za owies od 6.25 do 6.50 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Transport nierogacizny. Austrjackie ministerstwo spraw wewnętrz. postanowiło, aby transport nierogacizny z Galicji był dozwolony jedynie drogą kolejową, i to tylko do Wiednia i Wiener-Neustadt. Przez 8 dni bydło to podlegać ma obserwacji i nie wolno go mięszać z bydłem z innych krajów pochodzącem. Na targu wiedeńskim St. Marx postanowienia te zaraz wchodzą w życie.

Ministerstwo handlu wezwało wszystkie koleje ażeby ile możności pokrywały swoje potrzeby w Austrji i roboty oddawały austrjackim przedsiębiorcom.

Kolej lwowsko-czerniowiecka. Delegaci rady nadzorczej tej kolei przybyli do Bukaresztu d. 5. b. m. i jeszcze tego samego dnia zostali przyjęci przez rumuńskiego ministra robót publicznych Morghilomana. Uczynili oni rządowi rumuńskiemu propozycję, aby objął dobrowolnie zarząd rumuńskich linij kolei czerniowieckiej pod następującymi warunkami: Rząd rumuński zapłaci sumę gwarantowaną w dwóch półrocznych ratach i obejmie ruch na własny rachunek. Delegaci donieśli, że mają nadzieję, iż rokowania pójdą gładko. Nawet trudności powstałe z powodu kwestyj personalnych mają oni nadzieję, rychło usunąć. Stosownie do przepisów statutu pensyjnego ma być fundusz pensyjny w przeciągu roku oddzielony i to w ten sposób, iż suma kapitałów przypadających na każdego urzędnika ma być oddaną zarządowi kolei czerniowieckiej. Oprócz tego Towarzystwo żąda od rządu rumuńskiego zwrotu przyznanej i w rachunku za lata 1887 i 1888 wynikłej kwoty 453.506 franków bez odsetek, a także za transport wojska sumę 267.492 lei. Skutkiem świąt obrządku wschodniego dalsze rokowania na razie zastanowiono. Podjęte one zostały z dniem dzisiejszym (9 b. m.) i skończą się prawdopodobnie przed 15 b. m.

Ubezpieczenie robotników. Wedle urzędowego wykazu zgłosiło się ogółem do związku ubezpieczeń 71.570 zakładów fabrycznych z 870.488 robotników.

Z sumy tej przypada na	fabryk	robotników	robotnic
Dolną Austrję	12.193	108.503	44.171
Górną Austrję	4.874	29.905	7.000
Salzburg	4.740	5.163	1.198
Styrję	4.446	32.214	6.794
Karyntję	2.044	10.248	1.674
Krainę	1.032	6.114	3,731
Wybrzeże	563	15.120	4.503
Tyrol i Ziemię przedarulańską	2.870	17.408	12.265
Czechy	16.364	203.238	89.715
Morawę	16.602	95.668	60.755
Szląsk	1.978	28.946	11.390
Galicję	6.614	49.365	17.981
Bukowinę	740	4.354	609
Dalmację	241	2.413	20

Losy miasta Salzburga. Przy losowaniu, odbytem 5. b. m. padła główna wygrana 15.000 zł. na nr. 63396; 1000 zł. na nr. 68561; po 500 zł. na nr. 10071 i 80425; po 100 zł. na nr. 28991, 58005, 59961, 65737 i 70323.

Tegoroczny bordeaux. Ostatnie winobranie w Bordeaux przeszło co do świetnego rezultatu nawet najbardziej optymistyczne oczekiwania. Prawie wszędzie rezultat jest dwa razy tak dobry, jak w r. z., a w wielu winnicach okazał się nawet trzykrotnie lepszym. Nawet tak świetne dla winnic lata, jak 1874, 1875 nie dorównają ostatniemu.

Uprawa tytoniu w Rosji w r. 1888 nieco się zmniejszyła. Obszar plantacyj z 58.286 dziesiatyn spadł do 54.404 dzies., zbiór 4·6 mil. pudów do 4·4 mil. Szczegółowo w prowincjach południowo-zachodnich obszar plantacyj zmniejszył się z 1591 dzies. na 1258, natomiast w północno-zachodn. wzrósł z 52 dzies. na 113. W Królestwie Polskiem plantują tytoń jedynie w gubernii warszawskiej, wszystkiego 5½ dziesiatyn.

Kuratela nad lasami. Kijowski komitet ochrony leśnej zakwalifikował 27 lasów w gubernii kijowskiej, jako podlegające przepisom o lasach, stanowiących ochronę źródeł rzecznych, lub osłonę dróg i pól od piasków lotnych.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 5. stycznia: Pszenica na wiosnę 8·17—8·22, na maj-czerwiec 8·33 do 8·38; żyto wiosnę 6·27 do 6·32, na maj-czerwiec 6·37—6·42; jęczmień morawski 8·75 do 10·—; austrjacki 7·10—7·80; kukurudza na maj-czerwiec 5·31—5·36; owies na grudzień 0·00—0·00, na wiosnę 5·88—5·93; rzepak na luty marzec 17·— do 17·25, na sierpień-wrzesień 12·65 do 12·75; len węgierski 10·50 do 12·00; konopie 8·50 do 9·50; hreczka 6·85—7·25; groch 8·00—10·00; bób 8·50 do 11·—; wyka 6·50—7·50; proso 6·00—6·50; koniczyna czerwona 50·00—65·00; biała 50·00—75·00; spirytus za 100 litrów, bez beczki, w miejscu kontyngentowany 17·25 do 17·37.

Wiedeń 9. stycznia. Przypędzono na tutejszy targ bydła rzeźnego 3407 sztuk opasowego i 776 sztuk chudego. Razem 4183 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 239 sztuk opasowych, 60 sztuk chudych, z Bukowiny 77 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 508 sztuk więcej, a z samej Galicji o 266 więcej niż zeszłego tygodnia.

Tendencja zakupna była dość słabą. Ceny w porównaniu z zeszłotygodniowemi spadły o 50 ct. do 1 zł. Nie sprzedano 18 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 49 zł. do 54 zł., za towar przedni 55 do 56 zł., węgierskie woły opasowe po 48 do 58 zł., za towar przedni 59 do 62 zł., z innych krajów koronnych po 50 do 58 zł. a za towar przedni 59 do 62 zł., wyjątkowo po 63 zł., krowy po 50 do 56 zł., stadniki 51 do 62 zł. za cetnar metryczny.

Bydło chude 20 do 112 za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

Zmiany, których się rząd centralny domaga w projekcie propinacyjnym Wydziału kraj., są następujące:

1) ażeby okres amortyzacyjny obligacyj propinacyjnych został zniżony z 36 na lat 25 tj. licząc od 1 stycznia 1890 do końca grudnia 1914;

2) ażeby właścicielom prawa propinacji dano wynagrodzenie nie w obligacjach, ale w gotówce, jednak niżej obliczone, tj. 12 krotny czysty dochód propinacji, który służył za podstawę do wymiaru podatku za r. 1887, oraz 4⁴/₁₀ krotny czysty dochód z propinacji, jaki przyznane orzeczeniami komisji propinacyjnej na podstawie ustawy z 1875 r. Razem stanowiłoby zatem to wynagrodzenie 16⁴/₁₀ krotny dochód, i miałoby być uprawnionym wypłacone dnia 1 stycznia 1890. Rząd uważa, że w tem wynagrodzeniu mieści się 12 krotna należytość za prawo propinacyjne, 2 krotne za szynk realny, a 2⁴/₁₀ za udział w dotychczasowym funduszu propinacyjnym.

3) prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych pozostałoby do końca roku 1889 w posiadaniu uprawnionych, z dniem 1 stycznia 1890 przeszłoby na kraj i pozostawałoby w zarządzie ck. dyrekcji funduszu propinacyjnego, jak to Wydział poprzednio projektował. Po upływie r. 1910 prawo propinacyjne ustaje zupełnie i raz na zawsze.

4) dochody z prawa propinacyjnego przyjmuje rząd zgodnie z Wydziałem krajowym rocznie na 2,691.000 zł., dochody z opłat na 200.000 zł. i udział w milionie rządowym na 870.000 zł. Suma zaciągnąć się mającej pożyczki wynosiłaby około 54 milionów. Przyjąwszy za podstawę powyższy dochód, okazuje się z obliczenia, że co roku po pokryciu rat amortyzacyjnych, wynoszących rocznie 3,619.982 zł. w. a., pozostałaby nadwyżka dochodów w kwocie 146.000 zł., z której 76.000 zł. odlicza rząd na koszta administracyjne. Reszta wpływałaby do funduszu rezerwowego. Po r. 1910 pozostanie przeszło 13.000.000 na zapłacenie reszty rat amortyzacyjnych, które wyniosą przeszło 14.000.000 — owóż na pokrycie tego niedoboru zgadza się rząd na pobieranie od r. 1910 do 1914 opłat szynkarskich lub jakichkolwiek innych opłat krajowych w takiej wysokości, w jakiej się to okaże potrzebnem, wszelako z wyłączeniem dodatków do podatków bezpośrednich.

5) Opłaty te po r. 1914 pozostać mają nadal raz na zawsze dla kraju, a Sejm postanowi na jakie cele publiczne mają być użytemi.

Wydział krajowy, rozebrawszy uwagi rządu uchwalił jednogłośnie na wniosek marszałka krajowego: obstawać przy wniosku pierwotnym co do wysokości wynagrodzenia, uważając propozycję rządu jako niesprawiedliwą dla uprawnionych.

W propozycji Wydziału krajowego do komisji propinacyjnej, utrzymał się zatem iloczyn 20-krotnego wynagrodzenia, tj. 12 razy według fasyj z r. 1887 a 8 według orzeczeń.

Co do zarządu funduszem propinacyjnem utrzymuje Wydział krajowy pierwotną swą propozycję, godzi się natomiast na skrócenie okresu amortyzacyjnego do lat 25, gdyż czas ten dla obligów 4 prc., jakie rząd proponuje, jest wystarczającym.

Propozycja Wydziału krajowego przedstawia się w cyfrach jak następuje: 12 krotny dochód na podstawie fassyj wynosi 35.853.408, 8-krotny dochód na podstawie orzeczeń 24,721.888, tj. razem 60,575.296 — a zatem około 3 miliony więcej niż w pierwotnym wniosku rządowym.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 9. stycznia. Podczas pobytu tutaj prezesa ministrów węgierskich zdecydowano w kołach kompetentnych, aby sesja delegacji do spraw wspólnych odbyła się w tym roku wraz po zakończeniu sesji parlamentu węgierskiego, a więc w miesiącu maju. Tegoroczne delegacje odbywać się będą w Wiedniu. Ministerstwa wspólne zajmują się już przygotowaniem dla nich przedłożeń rządowych.

Berlin d. 9. stycznia. Ks. Bismark ma dziś przybyć do Berlina.

Paryż d. 9. stycznia. Między 20. a 30. b. m. odbędą się próby dziennego i nocnego ataku na Tulon. W arsenale tulońskim robią doświadczenia z nowemi bombami.

Paryż d. 9. stycznia. Demonstracja blankistów z czerwonym wieńcem i czerwoną chorągwią na grobie Blanquiego na cmentarzu La Chaise, i demonstracja oportunistów na cześć Gambetty w Ville d'Avray nie udały się, — tu i tam bardzo mało przybyło uczestników.

Paryż d. 9. stycznia. Deputacja posiadaczy akcyj panamskich była u Boulangera z prośbą o opiekę. Boulanger potępił z kretesem rząd i parlament, że przeszłego roku przyjęły na siebie zobowiązania wobec interesentów panamskich, którzy dzisiaj padają ofiarą swego zaufania do władz rządzących. Przyrzekł moralne poparcie i zaraz subskrybował kilka akcyj na dowód, że serjo myśli o poparciu także materjalnem. Deputacja udała się do gmachu Towarzystwa panamskiego z relacją, i przyjętą została okrzykiem: niech żyje Boulanger! Dwóch obecnych antibulanżystów poturbowano i wyrzucono. Tak więc i sprawa panamska posłuży Boulangerowi w walce wyborczej w Paryżu.

Petersburg d. 9. stycznia. Tutaj nic niewiadomo o pojednaniu, ani w ogóle o usiłowaniach pojednania cara z ks. Aleksandrem Batenberskim. Dlatego też z ostrożnością przyjmować należy, jakoby ks. Chartres (z Orleanów) w tej sprawie zamyślał przybyć do Petersburga. Poseł rumuński w Berlinie, ks. Ghika pojedzie na zaproszenie ekskrólowej Natalii, swojej szwagrowej, do Jałty.

Sofia d. 9. stycznia. Najgłośniejszy herszt opryszków bałkańskich Kasurów został na granicy tureckiej przez własnych towarzyszy zabity z powodu, że się nie chciał z nimi po bratersku podzielić wziętym za Bindera i Ländlera okupem. Zdaje się przeto, że na wiosnę już się nie pojawią żadne liczne bandy opryszków.

Bukareszt d. 9. stycznia. Opinia coraz bardziej sprzyja zawarciu traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Madryt d. 8. stycznia. Poseł angielski Fort prosił syna Bazaina o przeglądnięcie papierów i zapisków ojca, czy nie zawierają czegoś, coby mogło jeszcze bardziej uwydatnić złą wolę niemieckiego reprezentanta wojskowego w Madrycie, którego donosy były podstawą do posądzeń przeciw Morierowi.

Na tylnych schodach królewskiego pałacu pękła petarda i wybiła kilka szyb w oknach. Sprawcy nie wykryto.

Kair d. 9. stycznia. Wódz wyprawy do Suakimu, jenerał Greenfel wraca ztamtąd z całym sztabem i kompanią pułku walizyjskiego.

Kair d. 9. stycznia. (Ajencja Havas). Jak słychać, poniosły wojska egipskie onegdaj pod Suakimem dotkliwe straty.

Nowy Jork d. 9. stycznia. Komisja parlamentarna dla sprawy przychodźców wniesie, aby przychodźtwo utrudnić podwyższeniem taksy przychodźczej, tudzież aby się wykazywali certyfikatem konsula Stanów Zjednoczonych z portu, z którego wypłynęli. Nadto wniesie, aby przychodźcom, którzy się wydadzą niewłaściwymi, zabronić można wylądowania w Stanach Zjednoczonych.

Wiedeń dnia 9. stycznia 2 god. 00 min. popołudniu. Akcje kredytowe 310·70. Akcje alpejskie Tow. górniczego 48 80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 312 25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 119.—. Akcje Unionbanku 220 75. Akcje kolei Karola Ludwika 207 50. Akcje kolei Północnej 248 —. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 103 10. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 260 80. Akcje kolei Lw.-Czern 220 75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 178 50 Losy komunalne wiedeńskie 142·—. Akcje Tow. tureckiego 107 75. Galic. oblig. indemniz. 104 —. Akcje kolei półn. cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 196.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 224 25 Akcje Bankvereinu 103 25. Rosyjski rubel papierowy 125 50 Losy prem. węg. —.—.

4⁴/₁₀% Renta wspólna 82.25. 5% renta austr. papier. 97 80 4% renta austr. złota —·—. 4% renta węg. złota 101·87. 5% renta węg. papierowa 93·62. Napoleondory —.—. Marki niem. 59 25

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9. stycznia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·25	209 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	216 50	219 75
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	282 —	286 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ „ 5%	99·90	101.—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	108·—	104 —
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95 35	96 35
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	102 —	103·—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	102·—	103·
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 60	93 60
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	97.25	98 25
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	91·50	92 50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·50	104·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	93·50	94·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·64	5·74
Dukat cesarski	5 67	5·77
Napoleondor	9 52	9·62
Półimperiał rosyjski	9·86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·24½	1·26½
100 marek niemieckich	59 —	60·—
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. stycznia 1888:

Hotel Żorża. A. hr. Wodzicki z Olejowa. A. Skrzyński z Zagórzan. E. Charkiewicz z Tarnopola. St. Gromnicki z Oleksińca. A. Gorayski z Moderówki. K. hr. Scipio z Łopuszki. St. hr. Tarnowski ze Śniatynki. M. hr. Borkowski z Mielnicy. M. hr. Wolański z Pauszówki. J. hr. Mycielski z Wiszniowy. J. hr. Stadnicki z Wielkiej wsi.

Hotel Francuski. Książę i księżna Radziwiłł z Zagrobeli. J. Kellerman z Kańczugi. L. hr. Starzyński z Podkamienia. E. Rozwadowski z Wiązowy. St. Kądzielski z Podwołoczysk. Z. Ujejski z Wygnanki M. Kraus z Holandji. L. Janocha z Obertyna. P. Josefstahl z Wieliczki. Kruszewski i Kierzicki z Glinek doln. L. Liebel z Wiednia. J. Platz z Drohobycza. E. Kuczkowski z Krakowa.

Hotel Warszawski. J. hr. Potocki z Dublan. H. Bukowski z Halicza. T. Jaśkiewicz z Radziechowa. P. Limberger z Strzelisk nowych. M. Lignza z Oskrzesina. M. Sierakiewicz z Sassowa.

Hotel Angielski. B. Skibniewski z Balic. B. Kapliński z Korczowa. W. Stroński z Rudek. Z. Mikulowski z Krakowa. B. Horodyski z Korsowa. F. Fruchtman ze Stryja. S. Komornicki z Rosochacza.

Hotel Krakowski. T. ks. Łabaczewski z Martynowa nowego. J. ks. Cewe z Suczawy. A. Muszyński z Kopani. A. ks. Biliński ze Strzelisk. B. Schantruch z Tarnopola. S. Małecki z Jordanówki.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4 03	8·50	9·38	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8 26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·85 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10 23	11·05
Do Czerniowiec	9 20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12 25	·30	4·03	4·08
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Aug. Tschinkel i Synowie

c. k. dostawcy nadworni,
Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana
polecają

TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ

pudełko ⅕ kilo

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**



Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Prawnie zastrzeżone 3048

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady. uznane jako najprzedniejcze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Kakao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty, pomarańczki, kompoty i t. p,

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzen

---

Pierwsze ciągnienie dnia 14. stycznia.

SERBSKIE

Losy Tytoniowe

na spłatę ratami:

1 los w 7 ratach mies. po zł. 1
3 „ w 11 „ „ po „ 2
5 „ w 12 „ „ po „ 3
10 „ w 12 „ „ po „ 6

Za złożeniem pierwszej raty nabiera się prawa do grania.

Rocznie 3 ciągnienia.

Główna wygrana 300.000 fr., 200.000 fr.

Oryginalne losy po dziennym kursie złr. 6·50.

Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.
Kalendarz losowań gratis i franco. 36

Kantor wymiany WERNER & COMP.
Wien, I. Graben 8 (New-York Haus).

Piotra Möllera

TRAN WĄTROBIANY

przez lekarzy uznany najskuteczniejszy i przyjemnie smakujący przeciw

cierpieniom piersiowym i płucnym,

zołzom, liszajom, osłabieniu etc. 2026

Cena za flaszkę 1 złr.

De nabycia we wszystkich większych aptekach i handlach drogueryj i materjałów.

Niezrównana

i jako **przewyborna**

uznana przez wszystkie powagi w kraju i za granicą

Franciszka Giacomellie'go pożywna mączka dla dzieci

wzmacniający i najpewniejszy z wszystkich sztucznych odżywczych środków dla niemowląt, w zupełności zastępują mleko matki Dla słabowitych osób dorosłych, położnic i chorych na piersi wyborne pożywienie działa bowiem wzmacniająco, uzdrawiająco i rozwalniająco. Dostanie w Wiedniu we wszystkich aptekach, składach materjałów aptecznych i sklepach korzennych. —
Duża puszka ct. 89, mała ct. 45 wraz przepisem użycia.

Pierwsza wiedeńska fabryka mączki dla dzieci

Franciszka Giacomelli

Wiedeń-Fünfhans, Stadiongasse Nr. 1.
2091 We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Marka fabryczna dla nici w szpulkach — Marka fabryczna dla przędzy — Marka fabryczna dla nici w szpulkach

Harlandzka 1877

przędza i nici w szpulkach

Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie międzynarodowej odznaczone najwyższemi nagrodami — powszechnie znane i ulubione z powodu niezrównanej swojej jakości – do nabycia we wszystkich hurtownych i niektórych drobiazgowych składach w całej austro-węgierskiej monarchii.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

1201

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé*

Skład główny w **FECAMP** we Francji. Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine": we Lwowie u p. **R. BRANDLERA** dom komisowy — w cukierniach pp. Hausera i Bieniedzkiego, Ferd. Grossa, K. Kruszyńskiego i D. Knappa Jagiellońska 5, Mac. Kosteckiego, ul. Kar. Ludw. i w handlach win pp. St. Markiewicza, Rynek 23, Alberta Szkowrona plac Marjacki 7; *w Tarnopolu* u Ed. Frantza.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand ainé

JÓZEF GONET

w Korczynie obok Krosna

poleca płótna lniane czysto blichowane swojego własnego wyrobu:

CENNIK:

Płótna koszulowe 35 metr. długie 92 cm. szer. Nr. 105 sztuka 26 złr.

	Nr.	sztuka po złr.	ctm. szerok.
	100	24	85
	80	20	85
	75	17·50	85
	70	14·50	84
	65	13·60	82
	60	13·—	82
na kalesony i prześcieradła	55	12·20	82
	50	11·60	80
	40	9·80	78
Płótna bez szwu	140	29·—	165
	120	24·—	150

3098

Ręczniki 34 metr. długie 6 złr. 20
„ 34 „ „ szersze 7 „ 20
„ 34 „ „ lepsze 9 „ —
Obrusy 150 ct. szerokie łokieć polski po 50 i 60 centów
„ 115 „ „ 34 metr. sztuka po 18 złr
Serwety tuzin po 2·50 większe i cięższe po 3 złr. 50 ct.
Serwetki „ „ 2·00 „ „ 3 „
Chusteczki z najcięższej przędzy tuzin „ 3 „
Zegeltuch 65 ctm. szeroki meter po 30 centów.
Dymki z damaszkową robotą 35 metr. sztuka po 20 złr.
„ z zwykłą robotą „ „ „ „ 12, 13, 14 i 15 złr.

Na wystawie krajowej rolniczej i przemysłowej w Krakowie 1887 r. dostał medal bronzowy jako nadgrodę za płótna i bieliznę stołową.

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY SRODEK
dla szybkiego uleczenia **KATARU**,
irrytacyi piersiowych, chorób gardła i boleści reumatycznych, i t. d.

W Paryżu, u Pana J. WISLIN i K°, 31, ulica Sekwany.

„SZCZUTEK"

najstarsze pismo satyryczno-polityczne

21 lat istnienia

wychodzi w Sobotę.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

kwartalnie . . złr. 2·50
półrocznie . . „ 5·—

Redakcja i Administracja we Lwowie

ulica Łyczakowska 3.

Nr. Telefonu 174.

Od 18 lat renomowany

Syrup wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna

sporządzony przez aptekarza **Herbabny** we Wiedniu.

Ten przez długie lata przez lekarzy wypróbowany środek leczniczy dodaje apetytu, podnosi wskutek swej zawartości fosforu, żelaza i wapna bardzo silnie tworzenie się krwi, budowę kości u chorych na płuca rozwalnia śluz, również kaszel, usuwa drażnienie kaszlu, osłabiające poty, znużenie, podnosi ogólną czynność żywotną z powszechnym przybytkiem sił i tworzy w pierwszych początkach gruźlicy zwątpienie gruzełków, jest dlatego szczególniej polecenia godnym wszystkim

cierpiącym na płuca

we wszelkich cierpieniach płuc, gruźlicy (suchotach płuc) szczególniej w pierwsz. początkach, w ostrym i rozwlekłym nieżycie płuc, wszelkim kaszlu, kokluszu, chrypce, astmie, zaflegmieniu, następnie wszystkim

zołzowatym, cierpiącym na blednicę, niedokrewnym, rachitycznym i rekonwalescentom!

Cena 1 flaszki 1 złr. 25 ct., pocztą 20 c. więcej za opakowanie. Połówek nie ma. Do każdej flaszki musi być dołączona broszura Dra Schweizera.

Uznania. Wielmożny Jul. Herbabny, aptekarz w Wiedniu.

Proszę pana uprzejmie przysłać mi powtórnie za zaliczką pocztową 6 flaszek pańskiego wybornego syropu wapienno żelazistego, o którego znakomitej skuteczności dowodnie się przekonałem.
Seitarjevo, poczta Wielka Gorica (Kroacja) 26. grudnia 1887.
Ludwik Jelencic. proboszcz.

Przez używanie pańskiego niezrównanego syropu wapienno żelazistego z podfosforanem wapna córka moja blisko od dwu lat chora i za nieuleczalną uznana zupełnie przyszła do zdrowia, za co Panu najserdeczniej dziękuję.
Trieben (Wyższa Styrja) 26. lutego 1888.
J. Rabic.

Ostrzeżenie Ostrzegam przed licznemi pod jednakową lub podobną nazwą znachodzącemi się naśladowaniami mojego syropu wapienno-żelazistego ponieważ złożone z zupełnie innych składników, są wcale niewypróbowane i nie dają żadnych dobrych skutków mojego przez licznych lekarzy wypróbowanego oryginalnego wyrobu, proszę zatem zawsze żądać wyraźnie „syropu wapienno-żelazistego Jul. Herbabnego i na to uważać, że powyższy, urzędownie zaprotokołowany znak ochronny znajduje się na każdej flaszce również dołączona jest *broszura dr Schweizera* Nie trzeba się zatem dać omamić ani tańszą ceną ani innym powodem do zakupna naśladowań.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji: 2038

we Wiedniu, „Apteka zur Barmherzigkeit"
Jul. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem", Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. J. Wewiórski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w *Krakowie*: Ernest Steckmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; w *Białej*: Jós. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: A. Durst; w *Boryszczowie*: M. Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Horodence* M. M. Axentowicz; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Jaśle*: R. Palch; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Kopyczyńcach* M. Reder; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Niżankowicach* W. Włodzimirski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Przemyślanach* Z. Baranowski; w *Radowcach* J. Rosignon i Decani; w *Sadogórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka i J. Haberman; w *Sanoku* F. Giela; w *Stanisławowie*: A. Beili i J. Macura apt.; w *Samborze*: Aleksiewicz apt; w *Storożyńcu*: H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, K. Kahane; w *Tarnowie*: St. Pawłowski, w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

---

49 **Królewskie serbskie**

Losy dziesięcio-frankowe

Najbliższe ciągnienie 14. stycznia 1889.

Główna wygrana:

fr. 300.000, 250.000, 200.000, 150.000.

Najmniejsza wygrana 12½ franka, która się podnosi aż do 40 franków.

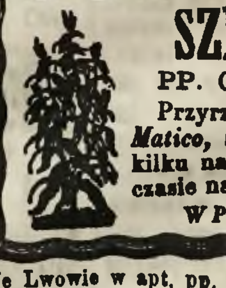
Główna wygrana dnia 14. stycznia
franków 100.000.

Oryginalne losy za gotówkę po kursie dziennym.

Dom Bankowy i Kantor wymiany

Mayer & Vogl

Wiedeń I., Graben 21, Dom kasy oszczędności.



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego, Sklepińskiego,

---

L. 3612/88.

Konkurs.

Gmina miasta Złoczowa poszukuje

weterynarza ukwalifikowanego

z upoważnieniem do wykonywania oględzin bydła i zwierząt do rzezi przeznaczonych za roczną remuneracją w kwocie 250 złr. w. a. i za 3-miesięcznem wypowiedzeniem odnośnej umowy

Odnośne podania zaopatrzone dyplomem ukończonej weterynarji i upoważnieniem do wykonywania praktyki mają być do końca stycznia 1889 do Zwierzchności miejskiej wniesione.

Złoczów dnia 5. stycznia 1889.

51 *Dr. Billet.*

Sławna fabryka Musztardy firmy 2079

Louit frères & Comp.

w Bordeaux
poleca

Moutarde Diaphane

w całych flakonach i połówkach

Musztardę Tivoli

w flakonach lub dzbanach i faskach.



Diaphane.



Tivoli.

Dostanie we wszystkich większych handlach korzeni i delikatesów.

Najlepsze i najpewniejsze w fermencie jedynie do pączków przydatne

Drożdże prasowane

ze sławnej fabryki Ad. Ig. MAUTNERA I SYNA w Wiedniu.
Główny skład dla Galicji w handlu

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie
pod „Złotym Kogutem" ulica Halicka l. 23.

Na wieczorki i do tańca bardzo odpowiednie smaczne a łagodne

WINA

9 z królewsko-węgierskiej

Centralnej piwnicy wzorowej

po 60, 65, 70, 75, 80 ct. 1 złr. i wyżej za butelkę poleca handel

St Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Na wielkiej międzynarodowej wystawie w Brukseli w roku 1888 odznaczony dyplomem honorowym 52

dla mężczyzn

zdumiewający wynalazek!

Dr. Borsodi c. k. elektro-metaliczna płyta wypróbowana i nagrodzona, usuwa niemoc płciową, wzmacnia zamarłe nerwy, odżywia je, przywraca młodość. Przyrząd ten niesłychanie pomysłowy i prosty w użyciu. — Noszenie tego przyrządu, niezwracające zresztą zupełnie uwagi, wystarcza do osiągnięcia pożądanego skutku.

Ceny: I. kl. zł. 55. — II. kl. zł. 40. III. klasa zł. 30.

Pracownia c. k. uprz. elektro-metalicznych płyt. (Patent Dra Borsodi).

Wiedeń, II. Nestroygasse Nr. 6.

Dokładne brossury za nadesłan. 50 ct.

AGRONOM, 53

Wielkopolanin, z uniwers. i akadem. wykształceniem, w starszym wieku, nieżonaty, poszukuje odpowiedniego stanowiska pod adr.: *Orchowo WKs. Posn. B. D. 333 p. r.*

Młoda

egzaminowana nauczycielka

i wychowawczyni z północnych Niemiec, z wybornemi świadectwami, z dokładną znajomością muzyki szuka posady w lepszym domu. Oferty nadsełać pod adresem: G. 1007. Haasenstein & Vogler, Königsberg (Prusy). 50

Ogrodnik

44 teoretyczny, praktyczny w wszelkich robotach wchodzących w zakres ogrodnictwa, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacjami, poszukuje umieszczenia w jednym z wyższych galicyjskich ogrodów. Adres: **J. S. Piekarska 39, Lwów.**

Formy Formy Formy Formy Formy Formy na staniki, zarzutki, sukienki dziecinne, płaszczyki, według żurnalu, dopasowane do każdej figury, wycięte z bibułki, z objaśnieniem, wykonywa Zakład nauki kroju

Mme Marie

od 30 ct. do 2 fl. Zamówienia uskutecznia w ciągu 24 godzin. Z prowincji wystarcza nadesłanie dokładnej miary albo stanika. Koszta przesyłki 15 cnt.

Mme MARIE

zakład nauki kroju damskiego
ulica Akademicka 12, parter.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juljusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).